PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 45 (534) ŚRODA, DNIA 4 CZERWCA 1930 ROKU ROK X

3 klm. — 8:35,8 m.

Petkiewicz — Kusociński — Koscak

Wspaniałe zwycięstwo Petkiewicza i nowy rekord Polski na poziomie światowym

Kraków-Budapeszt 1:6. Kraków-Zagrzeb 5:1. Sukcesy szermierzy na mistrzostwach Europy. Finlandja-Polska 4:3



TRIUMF PETKIEWICZA NAD KUSOCIŃSKIM I KOSCAKIEM

Na lewo: Petkiewicz na taśmie biegu 3 klm., w którym padł rekord Polski: 3 m. 35,8 sek. U góry: start biegu z udziałem Kusocińskiego. Petkiewicza, Koscaka, Zemło (Orzeł) i Idjona (Pol.). U dołu: mistrz czechosłowacki przed mikrofonem Polskiego Radja. Na prawo: świetna para naszych dystansowców walczyła tylko ze sobą i z czasem.

Wielki pojedynek długodystansowców Petkiewicz — Kusociński — Koscak, rozpoczęty przed tygodniem w Poznaniu, zakończył się w niedzielę w Warszawie, akordem wspaniałym, okrywającym nową sławą sport polski.

Sławę tę zawdzięczamy nie pobiciu na głowę Koscaka, który cieniem okrywał dotąd zwycięstwa Petkiewicza, ale wspaniałej walce, której mogłyby nam pozazdrościć bieżnie całego świata, jaką stoczyli Kusociński i Petkiewicz oraz konsekwentnemu wynikowi tej walki, prowadzonej z całym nakładem sił i talentu obu biegaczy: znakomitemu czasowi 8:35.8 na 3 klm.

Czas ten jest świetny. Lepszym rekordem poszczycić się mogą Finlandja i Szwecja, Nurmi i Vide, którzy osiągnęli 8:20:4, względnie 8:20:8, tocząc w r. 1927 na bieżni sztokholmskiej walkę, która przeszła do ihstorji. Poza tymi dwoma fenomenami nikt nie przebiegł 3 klm. poniżej 8 min. 30 sek., a tylko rekordy dwu państw przekraczały granicę 8:40; Niemiec Boltze w r. 1928 miał 8:35:3. Amerykanin Dalbon w tymże roku przebiegł 3.000 mtr. w 8:35:6.

Rekord Francji Ladoumegua, z r. 1929 wynosi 8:40:8, rekord Włoch — Beccaliego 8:44, rekord Danji brzmi 8:43, rekord Anglji—Shrubba 8:40:6, rek. Norwegji 8:44, rek. Węgier 8:51, rekord Poł. Ameryki 8:54. Wymieniliśmy tylko najlepsze rekordy. A nie trzeba zapominać, że 3 klm. jest dystansem nawpół klasycznym, bieganym powszechnie i do niedawna wchodziło do programu Olimpjady.

8:35:8 Petkiewicza i 8:40 Kusocińskiego, dają Polakom stanowisko światowe. Takiego wyniku nikt na świecie w roku bieżącym jeszcze nie osiągnął. W ojczyźnie Nurmiego, przed tygodniem świetny długodystansowiec Iroholls, musiał się zadowolić czasem 8:46:8.

Wszystkie te cyfry są wspaniałą ramą dla wyniku Petkiewicza, o którym jutro będzie wiedział cały świat. Biegacz polski cieszy się bowiem taką sławą, że wyniki jego telegraficznie są podawane do gazet Niemiec, Szwecji, Francji, Ameryki i t. d. Wiele pisano o porażce Petkiewicza do Kusocińskiego w crossie narodowym, więcej jeszcze napewno będzie o wspaniałym rewanżu niedzielnym.

Petkiewicz bowiem wykazał znów, że jest panem polskich długich dystansów. Dojrzały, rasowy biegacz w pięknym stylowo, mądrym taktycznie biegu, pokonał pewnie pełnego sił i talentu Kusocińskiego, który ostatnio tak skutecznie podważał fundamenty sławy swego kolegi klubowego.

Kusociński pokonał przecież Petkiewicza bezkonkurencyjnie w crossie narodowym, Kusociński rozgromił Koscaka w Królewskiej Hucie o setki metrów, podczas gdy Petkiewicz w Poznaniu wygrał z Czechem dopiero na finiszu.

A jednak Petkiewicz zadał znów kłam wyliczeniom papierowym. Panował on nad swym rywalem na całym dystansie, okazał się lepszym od niego taktycznie i stylowo, świetnie wytrzymał tempo i dowiódł swej przewagi piorunującym finiszem. Był jednem słowem w tym biegu klasą dla siebie.

Nie zmienia to zresztą faktu, że w całej pełni wartość Petkiewicza zajaśniała dopiero na tle wielkiego talentu Kusocińskiego. Że czas był tak świetny, Kusocińskiego to wyłącznie zasługa. Prowadził on bowiem cały czas, dyktował tempo, tempo bardzo ostre, wziął na swe barki cały ciężar biegu, pozwolił się jednak zaskoczyć inicjatywie niezmęczonego prowadzeniem Petkiewicza. Atak był godny mistrza, ale prowadzenie stało może jeszcze na wyższym poziomie. To też w tym wspaniałym dorobku lekkiej atletyki polskiej, jakim jest najlepszy jej rekord, 8:35,8 na 3.000 mtr., równy udział mają zwycięzca i pokonany.

Być może, że gdyby Petkiewicz w swej obecnej formie wszedł na drogę ofensywy, jego wynik byłby jeszcze lepszy. Bo w ostatnich okrażeniach tempo Kusocińskiego było dla jego satelity zbyt wolne. Ale respekt przed Kusocińskim nie pozwolił Petkiewiczowi na objęcie prowadzenia. Zwycięzca bał się bowiem, że dając swemu rywalowi przewagę inicjatywy, na finiszu końcowym przegra.

W każdym razie dziś dobitniej, niż dotąd, możemy sobie powiedzieć, że mamy w Polsce dwu biegaczy, których mogliby nam pozazdrościć Finnowie i Amerykanie.

I jeszcze jedno: wynik każdego ich następnego pojedynku, będzie tajemnicą aż do przerwania taśmy, choć faworytem będzie zawsze Petkiewicz.

Rola Koscaka w tym wypadku była mizerna. Czech ani razu nie zbliżył się nawet do czoła na odległość, któraby pozwoliła przypuszczać, że może być on groźny. Koscak nie jest jeszcze w formie, ale nawet gdyby był u jej szczytu, nie mógłby zagrozić poważnie Polakom. Dzieli ich jednak różnica klasy. Petkiewicz przy pomocy Kusocińskiego odpłacił Czechowi z nawiązką za zeszłoroczne porażki.

Przebieg biegu był naogół monotonny. Od startu w ostrem tempie prowadzi Kusociński (pierwsze 400 metrów w 1:05) mając za sobą Petkiewicza, Zemlę, Koscaka i Idrjona. Drugie okrążenie (1:07) sytuacji nie zmienia; Koscak na 700 mtr. mija Zemlę i dochodzi do czoła. Na trzeciem okrążeniu (1:13), znacznie wolniejszem, Zemła odpada, a Koscak też niespodziewanie traci 5 mtr. i stopniowo oddala sie od czoła. Na czwartem okrążeniu Czech jest już o 30 mtr. Próbuje parę razy dojść, lecz napróżno.

Walka może się rozegrać już tylko między Kusocińskim i Petkiewiczem. Czas 1.500 mtr.— 4:19, nie rokuje jednak niczego nadzwyczajnego. Na V okrążeniu (1:12) Koscak jest już o 60 mtr., a czołowa dwójka idzie równym krokiem i tempem. Petkiewicz trzyma się stale bandy, Kusociński, obawiając się ciągle niespodziewanego ataku, biegnie o pół metra od granicy bieżni. Szóste okrążenie (1:12) nie zmienia sytuacji. Tylko Petkiewicz parę razy musi zwalniać, tak jakby tempo Kusocińskiego było trochę za wolne.

Gdy dzwonek oznajmia ostatnie okrążenie, napięcie wzrasta do maksimum. Udziela się ono wszystkim, tylko nie biegaczom. Początek, środek i koniec wirażu nie przynosi ani śladu walki, ani zwiększenia tempa.

Prosta. Prowadzący ciągle Kusociński nie spodziewa się widocznie jeszcze ataku i nie zwiększa tempa. Wykorzystuje to Petkiewicz. Piorunujący sprint odrywa go od rywala, jakby stał on w miejscu. Gdy Gdy Kusociński decyduje się odpowiedzieć na atak, Petkiewicz jest już o 15 mtr. Za chwilę odległość ta wzrasta do 20 mtr. W tempie 400-metrówki, przebiega Petkiewicz 300 mtr. i wygrywa z przewagą 40 mtr.

Czas zwycięzcy 8:35,8, jest o 16 sek. lepszy od rekordu polskiego. Kusociński z 8:40, pobił rekord o 11 sek.

Daleko o 150 mtr. Koscak, w czasie 9:05.

Jeszcze parę słów, zmęczonym głosem mówi Petkiewicz przez radjo i wśród huraganu oklasków wraca do szatni, dorzucając do swych wspaniałych wyników, jedno może najcenniejsze: zwycięstwo nad rywalem — Polakiem i zwycięstwo nad własnym rekordem.



RZUT Z ROGU

przed bramką kombinowanej drużyny Samsonu i Gwiazdy na meczu z Postem.

Zawody „Warszawianki"

Rekord 500 metr. Świetna organizacja

Wyniki zawodów lekkoatletycznych Warszawianki, uświetnionych pojedynkiem Petkiewicz — Kusociński — Koscak, przyniosły nowy rekord Polski, ustanowiony na dystansie 500 mtr. przez Zubera, w czasie 1:08. Drugi był Nowakowski, wyrównując dawny rekord 1:08:6.

Inne wyniki: 100 mtr. exaequo Szenajch i Trojanowski II po 11.2. 1500 mtr. Pruszkowski 4:18:2, 2) Nowacki 4:21.8; sztafeta 4 x 100 i szwedzka — AZS — 45.3 i 2:04.6; skok wdal Tymosławski 629, 2) Wielgomasz 628; 3) Twardowski 617; skok wwyż Meyro 170; rzut oszczepem — Szydłowski 52.13.

Strona organizacyjna zawodów wypadła — podkreślamy to z całą satysfakcją — doskonale. Organizatorzy dowiedli że zawody lekkoatletyczne mogą być równocześnie emocjonującem widowiskiem trzymającem widzów w ciągłem napięciu.



OKSIUTYCZ I PUSZ

na starcie finału sprinterskich mistrzostw stolicy, które zdobył ex-łodzianin.

Piłkarze Krakowa w Wiedniu

Dotkliwa klęska 1:6 w walce z Budapesztem

Wiedeń dn. 31.V.

BUDAPESZT KRAKÓW 6:1 (3:1).

Wiedeń żyje już pod znakiem „weekendu" — to też organizatorzy liczą na publiczność tylko w niepogodę. W ub. sobotę była nietylko pogoda, ale i nieznośny upał, co wszystkie cztery drużyny, a w szczególności pierwsze dwie z przedmeczu, zmusiło do gry powolnej. Publiczności zebrało się za ledwie około 8.000.

Należy na wstępie zaznaczyć, że Kraków grał przeciw reprezentacji Węgier, a nie Budapesztu. Skład drużyny węgierskiej był bowiem następujący: Acht (Ujpesti); Kronenberg (Ferenczavrosi), Dudas (Ujpesti); Pesovnik (Sabaria), Volentik (Ujpesti), Kleber (Hungaria), Markos (Bocskay—Debrecin), Sedlacek (Bastia—Segedin), Teleki (Bocskay — Debrecin), Semmler (Bocskay — Debrecin), Dressler (III Obwód).

Z poza Budapesztu było więc 4 graczy, między nimi najlepszy gracz drużyny węgierskiej i wogóle najlepszy gracz dnia, strzelec 4 bramek — Markos. Kraków założył ostry protest przeciw takiemu traktowaniu turnieju „miast". Protest, który miał duże widoki powodzenia, cofnięto na prośbę organizatorów tylko pod tym warunkiem, że Związek oficjalnie ogłosi w prasie, że graliśmy przeciw reprezentacji Węgier.

Drużyna krakowska grała w składzie następującym: Otfinowski (po pauzie Koźmin); Pychowski (zastąpiony na 20 minut przez Nowaka) Skrynkowicz; Bajorek, Kotlarczyk I, Mysiak, Czulak, Węglowski, Reyman, Kossok, Ściborowski.

Przebieg gry naogół nie był emocjonujący. Rozpoczyna Budapeszt pięknym atakiem. Już w 8 minucie strzela Markos lekko ze skrzydła. Otfinowski ma piłkę w rękach i wpycha ją sam do bramki. Budapeszt prowadzi 1:0. Pierwszy ten, zawiniony przez bramkarza gol, deprymuje drużynę na dłuższy czas. W 14 minucie strzela Sedlacek nieuchronnie w poprzeczkę, dobija nadlatujący Semmler. 2:0.

Teraz dopiero drużyna zbiera siły i prze naprzód. Reyman prowadzi kilka ładnych ataków.

W 18 minucie strzela Kossok z wolnego z około 40 m. pod samą poprzeczkę, najpiękniejszą bramkę dnia. Publiczność aplauduje długą chwilę. Drużyna nasza rozanimowana prze naprzód, pomoc oprzytomniała, zdaje się, że lada chwilą przyjdzie wyrównanie.

W 23 minucie Węglowski jest sam przed bramką, strzela potężnie... w poprzeczkę. Jeszcze kilka strzałów Kossoka łapie doskonale dysponowany Acht. W 40 minucie strzela Semmler 3 bramkę, którą Otfinowski również mógł obronić.

Po pauzie zupełna przewaga profesjonałów. Już w 4-ej minucie podwyższa Markos stosunek do 4:1 z silnego strzału bocznego. Mysiak nie może więcej trzymać tego lotnego skrzydła, które już po kilku minutach podwyższa ilość bramek do 5-iu. W tym momencie kapitan związkowy zmienia zupełnie zdeprymowanego i zdenerwowanego Otfinowskiego, ale i Koźmin, jakkolwiek łapie przytomnie kilka strzałów, przepuszcza ostatnią bramkę, strzeloną przez tegoż Markosa.

Nie ulega kwestji, że zawodowcy grali o klasę lepiej od nas, ale i gra naszej drużyny podobała się publiczności. Gdyby nie fatalne zdenerwowanie Otfinowskiego i... szanowanie się graczy na mecz Cracovia — Wisła, gdyby w teamie przeciwników nie było fenomenalnego Markosa.. z Debreczynu, wynik mógłby być zupełnie inny.

Wszystko to są jednak tylko „gdyby".

Sędzia p. Cejnar nie uznał jednej bramki dla Krakowa ze strzału Węglowskiego. Zupełnie zresztą widocznie chciał się Budapesztowi przypodobać.

ZAGRZEB — WIEDEŃ 8:0 (1:0)

Mimo tak wysokiej przegranej, zresztą zupełnie niezasłużonej, Zagrzeb przedstawił się jako drużyna zgrana, prawie że bez słabych punktów. Przed pauzą można było nawet skonstatować przewagę Zagrzebia, na co zresztą wskazywało silne zdenerwowanie w loży piłkarskich władz Wiednia.

Bohaterem dnia był Billich, bramkarz wiedeńczyków, który łapał wszystko. Pozatem bez zarzutu grali u wiedeńczyków— Stern, Mahaldi i lewoskrzydłowy Langer. Bramki strzelili: Stern 3, Siegel i Schall po dwie, Langer jedną.

Sędziował doskonale p. Arczyński z Krakowa. W porównaniu Cejnar wypadł o wiele słabiej. P. Arczyński zdał chlubnie egzamin na sędziego międzynarodowego.

Sprawa Borosza, b. zawodowego gracza węgierskiego z klubu Vivo Atletical Club (Budapeszt), który jest obecnie członkiem łódzkiego Hakoahu, oparła się o międzynarodową Federację Piłki Nożnej (FIFA). Po otrzymaniu wyjaśnienia z FIFA sprawa będzie ostatecznie zlikwidowana.

Sport-Club Hertha (Wrocław) zwrócił się ostatnio do WOZPN-u z propozycją nawiązania stosunków sportowych z jedną z warszawskich drużyn klasy A, ewentualnie rozegrania w stolicy zawodów z reprezentacją zespołów kl. A okręgu stołecznego. Drużyna niemiecka zwróciła się z podobną propozycją do władz piłkarskich okręgu łódzkiego

Skra w Gdańsku

wygrana 7:1 z Fichte i klęska z Langfuhr 1:3

W Gdańsku bawiła drużyna piłkarska Skry. W pierwszym dniu spotkali się warszawiacy z robotniczą drużyną S. K. Fichte, którą dosłownie zmiażdżyli. 7:1 na korzyść Skry jest tego najlepszym dowodem.

Drużyna Warszawiaków nie miała w tym dniu słabych punktów, zarówno tyły, jak i atak pokazały ładną technicznie grę i celową pracę całego zespołu.

Pierwszą bramkę strzelają gospodarze, to jednak nie peszy gości, którzy niebawem wyrównują. Do przerwy zdobywa Skra jeszcze dwie bramki.

W drugiej połowie miejscowi nie dochodzą zupełnie do głosu, tracąc w równych odstępach czasu 4 bramki.

F. S. Languhr — mistrz robotniczego związku niemieckiego, okazał się jeżeli nie groźnym, to przynajmniej równorzędnym przeciwnikiem.

Pierwsze minuty mimo równorzędnej gry, wykazały wyższość techniczną gości i większą rutynę. Twarde, posypane żwirem boisko peszy Skrę, której gracze w obawie przed upadkiem grają miękko. Warszawiacy przeważają, mają jednak pecha i przestrzeliwują pewną bramkę, w parę minut potem z winy obrony gospodarze uzyskują prowadzenie.

Skra bierze się do roboty, wyrównuje już w następnej minucie, przeważa, ale nie ma szczęścia pod bramką. Gospodarze natomiast przebijają się i lewy łącznik strzela 2 gole. Do przerwy wynik pozostaje niezmieniony.

Po przerwie w szeregi Skry wkradła się niesubordynacja. Wykorzystali to miejscowi i podwyższyli wynik przez karnego do 3:1. Warszawiacy widząc, że klęska jest nieunikniona, zaczęli kłócić się na boisku i pozostawili w rezultacie po sobie bardzo złe wrażenie.

Tennis w Warszawie

Kto stanie do walki o mistrzostwo stolicy

W dniu 4 czerwca r. b. na kortach Warszawskiego Lawn - Tennis Klubu rozpocznie się VIII doroczny turniej o mistrzostwo Warszawy. Z zagranicy przyjeżdżają Gross i Winterstein, a więc gracze, którzy jeszcze naszej pierwszej klasie grozić nie powinni.

Po raz pierwszy natomiast w r. b. na turnieju spotkają się czołowe rakiety Polski: M. Stolarow, Tłoczyński, Warmiński. Uczyni to niewątpliwie turniej bardzo atrakcyjnym dla publiczności i ciekawym sportowo.

W grze pojedyńczej, jednoczącej 75 zawodników, spotkają się w ćwierćfinałach: M. Stolarow z Popławskim lub Grossem, Warmiński z Tarnowskim, Marszewski z J. Stolarowem, Loth z Tłoczyńskim, przyczem Marszewski na drodze swej napotka na Wintersteina, a Tłoczyński — Kruszewskiego.

Gra podwójna rozwiąże pytanie, czy przegrana braci Stolarow była przypadkowa, czy też mają już w Polsce konkurentów. Sytuacja jest tem bardziej zaciemniona, że zagraża im nietylko para Loth — Tarnowski, ale także Tłoczyński — Warmiński, z którymi mieliby spotkać się w półfinale. Poznańczycy mają po drodze wiedeńczyków, a Loth — Tarnowski winni znaleźć się w finale łatwo, gdyż napotykają jedynie na Marszewskiego z Popławskim.

Jedrzejowska odniesie napewno znów bezapelacyjny triumf i to chyba w finale nad Raciborską. Szkoda, że na turnieju tym nie będzie Dubieńskiej.

W grze mieszanej o tyle trudno jest stawiać horoskopy, że partner Jędrzejowskiej jest nieznany. Również niewiadomo z kim grać będą Tłoczyński, Stolarowowie i Loth. Warmiński gra ze Scarpową.

Całości programu dopełniają gry z wyrównaniem. Początek turnieju w środę dla graczy miejscowych, a we czwartek dla zamiejscowych.

Kraków - Zagrzeb 5:1

Wspaniała gra i rehabilitacja naszych

Według telegraficznej wiadomości naszego korespondenta, na której narazie poprzestajemy, niedzielny występ Krakowa był o wiele szczęśliwszy, niż sobotnia nieszczęśliwa gra z Budapesztem.

Kraków wystąpił w zmienionym składzie z Malczykiem, Chruścińskim i Koźminem. Mecz był bardzo żywy, prowadzony szybko, walka — ostra.

Pierwszy punkt zdobył fenomenalnie usposobiony Kossok już w 14-tej minu. Drugą bramkę zdobywa łącznik Cracovii w 33 min.

Po przerwie znaczna przewaga Polaków, przyczem napad gra wyśmienicie. 13, 30, 35 — oto minuty dalszych golów Kossoka, Reymana i Malczyka. Dla Jugosłowian honorowy punkt zdobył lewy łącznik Wolf.

Odznaczyli się zdobywcy bramek, oraz Czulak, Chruściński, Mysiak, Skrynkowicz i świetnie broniący Koźmin.

Zarówno gra naszych piłkarzy, jak i wynik był dla publiczności rewelacją.

WIEDEŃ—BUDAPESZT 2:2.

Gra nieciekawa. Ogólne rozczarowanie po pięknem widowisku przedmeczu.

Czwórmecz wygrał ostatecznie Wiedeń, mając 3 pkt. i stosunek bramek 10:2. Drugi Budapeszt 3 pkt., 8:3. Trzeci Kraków — 2 pkt., 6:7. Ostatni Zagrzeb 0 pkt., 1:13.

Pusz i Włodarczyk

mistrzami kolarskimi Warszawy

[illegible]niu. Przedbiegi do mistrzostwa Warszawy wygrali Pusz przed Skrzypkowskim w czasie 14 sek., Janociński przed Bryszkem w 14 sek., Popończyk przed Obojskim 13.8 sek., Włodarczyk I przed Mikockim w 4,6 sek., Frączkowski przed Łączyńskim 14 sek. i Oksiutycz przed Włodarczykiem II w 14,4 sek. Do tej szóstki międzybiegu doszli jeszcze Skrzypkowski i Bryszke.

W ćwierćfinałach zwyciężyli: Pusz, bijąc Frączkowskiego po walce w 14 sek., Oksiutycz do Włodarczyka swobodnie w 13.6 sek., Janociński do Bryszke w 14 sek. i Popończyk do Skrzypkowskiego po ciężkiej walce o gumę w 14 sek.

Półfinały wygrali Pusz, który po walce acz pewnie z drugiej pozycji przeszedł Popończyka, i Oksiutycz, który prowadząc z miejsca do miejsca, wygrał od Janocińskiego w czasie 13.4 sek.

Do finału I zakwalifikowali się więc Pusz i Oksiutycz. Zdecydowanie na pierwsze miejsce wychodzi po starcie Oksiutycz i, jadąc tuż przy barjerze, wyścig prowadzi. Ostatnie 250 mtr. Pusz, korzystając ze złej taktyki Oksiutycza, rzuca się wdół, z lewej strony i zyskując 2—3 długości, ucieka. Oksiutycz po 40 — 50 metr. odrabia stracone długości i na wirażu jest już przy uciekinierze, nie przechodzi go jednak, a wyczekuje, czem naturalnie wybija się z już osiągniętej szybkości. Ostatnie 100 mtr. Oksiutycz rozpoczyna ponowny atak, który jednak odpiera Pusz i po walce lecz zdecydowanie odnosi zwycięstwo. Oksiutycz o ½ długości, czas 13.6 sek.

Tak więc mistrzem Warszawy na rok 1930 został Pusz W. K. S. Legja przed Oksiutyczem W. T. C.. Trzecie miejsce po ładnej walce z drugiej pozycji zajął Janociński W. T. C., czas 13,6 sek., czwarty Popończyk W. T. C.

Wyścig o mistrzostwo Warszawy na przestrzeni 50 klm. zgromadził elitę długodystansowców torowych i szosowych. Był to rzeczywiście pojedynek tych dwu grup zawodników.

Zwyciężyła szybkość. Włodarczyk wykazał ogromny zasób wytrzymałośc i żywotności. W każdej ucieczce, w każdym finiszu był w walce i zawsze zwyciężał. Groźnymi rywalami okazali się Stahl i Michalak. Na specjalną jednak uwagę zasługuje ten ostatni, walczył on bowiem z przeciwnikami i z samym sobą, gdyż ból w boku dawać mu się zaczął we znaki już po 20 klm.; jednak nie ustąpił i walczył do ostatka, często próbując ucieczek i nadając wraz ze Stahlem tempo wyścigowi.

Wszystkim tym wysiłkom oparł się Włodarczyk i zwyciężył, mając 36 pkt. na 40 możliwych w czasie 1 godz. 25 m. 59 sek. Drugie miejsce zajął Bryszke, trzecie Michalak i czwarte Stahl.

Pozatem w biegu 3.000 mtr. (III klasa) zwyciężył Pobratym 5:24:2, 2) Nosarzewski o 60 mtr., 3) Korsak. Wyścig 1000 mtr. wygrał Frączkowski przed Skrzypkowskim i Bryszke. Bieg półdystansowy 5.000 mtr. wygrał wreszcie Łączyński — 11 pkt., 2) Karle II, 3) Kalata; czas 7:49,4.

Fr. Szymczyk.

Garbarnia nie ma szczęścia

Przegrywa z Wartą 1:5

Sezon poznańskiej „kanikuły sportowej" przerwał ciekawy mecz mistrza Ligi z Garbarnią.

Mimo kilkutygodniowego braku rozgrywek ligowych w Poznaniu na boisko Warty pospieszyło zaledwie 3 tysiące widzów, którzy przeżyli naprawdę dużo emocyj. Widzieć bowiem prawie w 75 procentach gry przewagę krakowian i wspaniały zryw końcowy zielonych, kiedy bramki posypały się jak z rogu obfitości, było naprawdę warto.

Przed sędzią p. Strączkiem że Świętochłowic stanęły drużyny w następujących składach:

Garbarnia: Gregorczyk; Jesionka, Konkiewicz; Augustyn, Wilczkiewicz, Skwarczewski; Bator, Pazurek, Smoczek, Joksz, Nagraba.

Warta ze Stalińskim na lewem skrzydle i Sroka zamiast Szerfkego.

Już pierwsze minuty gry wprowadzają widza w zdziwienie: jakim sposobem Garbarnia znalazła się na szarym końcu tabeli ligowej. Krakowianie zademonstrowali bowiem grę ładną, o celowych podaniach, a prawie ze wszystkich pojedynków gracze jej wychodzili zwycięsko. Brakło im tylko woli zwycięstwa i... szczęścia.

Garbarnia grając ze słońcem, uzyskuje po kilku zmiennych atakach w 15 minucie gry, rzut z rogu, który bije Bator. Piłkę otrzymuje Pazurek, podaje Nagrabie i goście prowadzą 1:0. W 2 minuty potem przestrzeliwuje Pazurek, a w chwilę potem Konkiewicz dwa bliskie rzuty wolne. W 24 min. wyrównuje Sroka z rzutu wolnego, który podyktował sędzia za wątpliwy faul.

Warta prawie nie dochodzi do głosu i tylko sporadyczne wypady jej zagrażają od czasu do czasu bramce Garbarni. Jeden z takich wypadów broni przytomnie Gregorczyk, wybijając na róg. Pod koniec pierwszej połowy gra więcej wyrównana.

Po pauzie Garbarnia dyktuje dosyć silne tempo i goście stale na połowie Warty. Poza kilkoma rzutami rożnemi przewagi swej jednak nie wyzyskuje. Gospodarze dopingowani przez publiczność zaczynają grać znacznie lepiej i w 25-ej minucie z podania Stalińskiego uzyskuje Sroka prowadzenie dla swych barw. Trochę speszeni krakowianie zdobywają się jednak na ładne ataki, z których jeden, zakończony silnym strzałem Pazurka, brawurowo broni Fontowicz.

Załamanie następuje w momencie gdy Staliński, wykorzystując błąd obrony, strzela 3-cią bramkę, a w minutę potem, po wybiegu bramkarza, 4-tą bramkę dla Warty. Ustala wynik w 35-ej minucie Kniola z podania Stalińskiego.

Warta z wyjątkiem końcowego zrywu grała nie nadzwyczajnie. Dobry był Sroka i Staliński. W Garbarni wyróżniła się obrona i po przerwie Pazurek.

Sędziował słabo ale „dyplomatycznie" p. Strączek ze Śląska.

Pobyt na trybunie „urozmaicał" wątpliwej wartości chór kibiców, skandując wierszyki w rodzaju: Choć Garbarnia w formie jest, musi u nas przegrać też".

Jubileuszowy tydzień łódzkiego Hakoahu rozpoczął się w sobotę. Jubilat rozegrał spotkanie z Wartą z Częstochowy, zwyciężając ją w stosunku 6:2 po bardzo ładnej grze. Goście częstochowscy zaprezentowali się z jaknajlepszej strony, grają szybko i ambitnie, przyczem dobrze się rozumieją. W niedzielę W. K. S. zwyciężył Wartę w stosunku 3:0. Atrakcją był jednak mecz Hakoahu z ŁKS-em, zakończony zwycięstwem jubilata w stosunku 2:1. Mecz był bardzo interesujący i trzymał widownię w ciągłem napięciu. Bramki dla zwycięzców zdobyli Balsam i Segał. Siły przeciwników były równe.

O mistrzostwo klubów żydowskich kl. B i C. Kadimah zwyciężyła Trumpeldor 2:0, Kraft zwyciężył Makabi (Pabjanice) 2:1, a Hakoah II walczył z Kadimą 0:0. Pozatem odbyły się zawody lekkoatletyczne.

Na uroczystości 20-lecia Makabi czerniowieckiej (Rumunja) wyjeżdżają z ramienia odziału Polskiego Wszechświatowego Związku Makabi, prezes egzekutywy p. Z. Rusecki, sekretarz rady naczelnej p. Aleksander Aleksandrowicz oraz adw. Z. Fogiel.

Legja - Czarni 0:0

Niefortunny występ mistrza Warszawy we Lwowie

Czarni: Krasicki; Olejniczak, Chmielowski, Pilat, Witkowski, Ozajst; Drzymała, Sawka, Reyman, Koch, Ostrowski.

Legja: Skwarczyński; Ziemian, Martyna; Szaller, Cebulak, Kahan; Cichecki, Ciszewski, Łańko, Nawrot, Przeździecki.

Legję poprzedzała opinja drużyny, znajdującej się w doskonałej formie, na poziomie dobrej klasy zagranicznej. Nic zatem dziwnego, że wybierając się na zawody wymogi napięto na wysoką skalę i... opuszczono boisko z rozczarowaniem.

Gospodarze zaniepokojeni famą, poprzedzającą przeciwnika, z miejsca zajęli pozycję obronną, ściągając Kocha na czwartego pomocnika, gdzie wytrwał on aż do ostatniej chwili, kilkakrotnie zaledwie pokazując się w napadzie. Była to jednak taktyka agresywnej defensywy.

W Legji nie dopisywała przedewszystkiem trójka środkowa. Łańko rozdawał dobrze piłki tylko w przyzwoitej odległości od przeciwnika. Z chwilą gdy w pobliżu ukazała się tylko czarna koszulka, precyzja znikała. Nawrot tradycyjnym zwyczajem przetrzymywał piłki, marnując dribblingiem i niezdecydowaniem wiele drogiego czasu. Cichecki nie przekroczył miary przeciętności.

W pomocy najlepiej podobał się Szaller, produktywny zarówno w defensywie jak i w konstrukcji. Niestety jednak z powodu kontuzji zajął już w 35 min. miejsce prawoskrzydłowego. Przeździecki jako zastępca spisywał się nieźle. Cebulak poczynił znaczne postępy. Kahan był z trójki pomocy najsłabszym i nie potrafił utrzymać Drzymały. W początkowych minutach nie wiele brakowało, a Martyna miast aplauzu, zebrałby gwizdy widowni. Wykopy w tym czasie były rażąco niepewne. Martyna wartość swą wykazał dopiero w drugiej połowie, wykazując doskonały takling, szybkość i dobry zmysł orjentacyjny, również wykopy nie pozostawiały nic do życzenia. Bardzo dobrze spisywał się Ziemian. Skarczyński nie był zbytnio zatrudniany, niemniej jednak miał możność zaprezentowania się z najlepszej strony, wyłapując pewnie niebezpieczne górne piłki.

U Czarnych pochwała należy się znów przedewszystkiem obronie, a w szczególności Chmielowskiemu. Miał on jeden ze swych dobrych dni, był ruchliwy i niezawodny w każdej sytuacji. Nie gorzej spisywał się Olejniczak. Krasicki miał łatwiejsze zadanie, niż partner jego z przeciwka, rolę swą spełnił bez zastrzeżeń. Witkowski znajduje się stanowczo w dobrej formie. Miał on zadanie o tyle ułatwione, że do asysty dodano mu Kocha, który zwijał się dobrze również i w obronie. Z usług Kocha korzystał też w wydatnej mierze Ozajst, to też mógł poświęcić się całkowicie pilnowaniu Cicheckiego, z czego wywiązał się zupełnie dobrze. Pilat grał naogół skutecznie.

W napadzie Reyman, widząc że środkiem nie da sobie rady, forsował przedewszystkiem skrzydła, a w szczególności Drzymałę, który stwarzał też moc niebezpiecznych pozycyj pod bramką Legji. Ostrowski i tym razem się nie popisał. W sumie grał napad Czarnych znacznie produktywniej, niż kwintet Legji, operując przedewszystkiem grą do przodu.

Czarni zaczynają z miejsca przeprowadzając atak prawem skrzydłem. Legja zwolna przychodzi do siebie i trójka daje pierwszą próbę umiejętności, akcja kończy się strzałem Nawrota w aut. Ataki się zmieniają, przyczem zadziwia niepewność Martyny. Legja przeważa technicznie, jednak popisy solowe nie mają żadnej wartości, gdyż Czarni grają energicznie i szybko, rozbijając skutecznie hyperkombinacyjne pociągnięcia. Gospodarze forsuwą lewe skrzydło, to też Drzymała ma wkrótce możność zaznajomić Skwarczyńskiego z siłą jego strzału.

Legja zwolna wywalcza sobie lekką przewagę, która nie przynosi jednak efektu. W 36 min. Szaller zderzywszy się z przeciwnikiem zmuszony jest opuścić na parę chwil boisko, poczem zajmuje pozycję Przeździeckiego, który przenosi się na pomoc. Legja ma wciąż więcej z gry. Czarni pracują jednak skutecznie i pierwsza połowa kończy się bezbramkowo.

Po przerwie Legja widząc, że niema żartów, gra energiczniej. Udaje jej się też zepchnąć Czarnych całkowicie na własną połowę.

Klęska gospodarzy wydaje się nieunikniona, wszystkie wysiłki warszawian rozbijają się jednak o blok obrony, wzmacniany chwilowo nawet napastnikami. Przewaga Legji trwa około 5-iu minut, jednak nie daje rezultatu. Czarni uwolniwszy się zwolna z uścisków, przeprowadzają szereg niebezpiecznych akcji, które również mijają bezskutecznie i zawody kończą się wynikiem 0:0.

Sędziował p. Rutkowski, nieco słabiej, niż zwykle. Widzów około 3.000.

Węgrzy — Austrja, mecz o puhar amatorski przyniósł zwycięstwo Węgrom w stosunku 3:1. W tabeli prowadzi Austrja przed Polską i Węgrami.

Zawody lekkoatletyczne w Łodzi przyniosły wyniki następujące: w trójboju pań zwyciężyła Janowska (100 mtr. 13.6; wzwyż—140, oszczep—23.03), 2) Weissówna, 3) Kwaśniewska. Pięciobój panów wygrał Rybak — 2734 pkt., 2) Miler, 3) Kożuchowski.

Dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Łodzi wygrał Miller — 4836 pkt. przed Rybakiem i Bystrym. Najlepszy wynik: skok wdal — Rybak—633.

Nowosielski skoczył 698 na zawodach lekkoatletycznych Wawelu.

Mistrzostwa lekkoatletyczne wyższych uczelni lwowskich wygrała Politechnika przed Uniwersytetem 198 mtr. i Weterynarją. Cena (W) wygrał skok wdal — 632 i wzwyż 163. Kluk (U) kulę, dysk i tyczkę — 11.25, 33.46 307, Nowosad (U) 100 i 200 mtr. 11.8 i 24.

Na mistrzostwach lekkoatletycznych klasy B okręgu warszawskiego osiągnięto następujące lepsze wyniki: skok wdal: Sobieraj 684 przed Twardowskim 664; dysk — Orzeł — 35.46; i 400 mtr. — Holfaier 53.4.

Bieg „Dziennika Bydgoskiego" na dystansie 3000 mtr. zgromadził na starcie imponującą liczbę 266 zawodników z całej Polski. Zwyciężył niespodziewanie Janowski (Sokół — Poznań) w czasie 8:50 sek., 2) Miałkas (Sokół — Poznań), 3) Aleksiński (67 p. p.—Brodnica), 4) Kluge (S. M. P. — Poznań), 5) Szulerecki (Sokół — Bydgoszcz), 6) Kościelniak (K. P. W. — Jarocin). Żak z Polonii warszawskiej przybył do mety 25-ty, a zeszłoroczny zwycięzca Medrzycki, biegu nie ukończył.

Mistrzostwa klasy A

Śląska liga rozegrała pięć meczy: Naprzód — Pogoń 4:2. Gra toczyła się pod znakiem stałej przewagi Naprzodu, który wygrał zasłużenie. Amatorski — Hakoah 10:0 bezapelacyjne zwycięstwo Amatorskiego. Kolejowe P. W. —I. F. C. 1:1. Nareszcie znalazł się sędzia, który umiał utrzymać w karbach brutalnie grających członków I. F .C. Dąb — B. B. S. V 4:1. Wielką sensację zgotował Dąb, zajmujący dotychczas ostatnie miejsce w tabeli, bijąc jednego z kandydatów do tytułu mistrzowskiego. 07 Siemianowice — 06 Katowice 2:2. Po emocjonującej i zaciętej walce, przeciwnicy podzielili się zasłużenie punktami.

Reszta spotkań klubów A-klasowych dała następujące wyniki: Iskra — Bogucice 20 1:1, 06 Mysłowice — Policyjny K. S. 1:2, Diana — Chorzów 0:3, Sturm — Sola 2:0, Grażyna — Biała (Lipnik) 3:3.

Mistrzostwa lwowskiej klasy A. Świteź 3:3; Czarni I-b — Ukraina 2:2, Lechja pokonała Resovię 3:2. Pogoń I-b Hasmonea 2:0. W niedzielę Ukraina pokonała Hasmoneę 1:0. Bramkę strzelił Kobzlar. Hasmonea miała przewagę. Pogoń — Janina 5:3. Czarni I-b — Lechja 2:2. Bramki dla Czarnych Twardowski i samobójcza, dla Lechji Pająk i Wasiewicz.

Mistrzostwa warszawskiej klasy A przyniosły Marymontowi zwycięstwo walkowerem nad Polonją. W Pruszkowie Znicz grał na remis—2:2—z rezerwą Legji. Znicz wykazał znaczną poprawę. Bramki zdobyli dla Zniczu Kalmarski i Lewandowski.

W mistrzostwach klasy B. wyniki były następujące: Elektryczność — Lawina 2:2, Z. A. S. S. — Drukarz 2:1, Czarni — Sarmata 1:1. Pozatem Legja II pokonała Znicz II 2:1, Polonja I b — Samson 6:4.

Mistrzostwa łódzkiej klasy A: Bieg P. T. C. 1:0. Walka równa. Burza — Union 2:1. Turyści — Sokół 4:0. Turyści w 10-kę, bez kontuzjonowanego Wieliszka. Ł.T.S.G. Ib — Orkan 4:1. W tabeli prowadzi W. K. S. przed Ł. K. S. Ib i Turystami.

Wmistrzostwach krakowskiej klasy A Wisła Ib grała z Fablokiem 1:1. Korona — Krowodża 2:1, Makabi—Sparta 2:0.

Mistrzostwa kl. A w Poznaniu. Warta Ib — Sparta 5:1. Do przerwy zdecydowana przewaga „zielonych" dla których bramki zdobyli Szerfke i Śmiglak. Sędzia p. Nawrocki.

Hokej na trawie Warta — Czarni 2:2 (1:1). Ładna gra i przewaga Warty. Gimn. Bergera — Czarni II 2:1. Lechja II — A.Z.S. II 1:0.

Obecny stan rozgrywek ligowych

Miejsce		Cracov.	Wisła	Warta	Legja	Ruch	Ł. K. S.	Polonia	Pogoń	Ł.T.S.G.	Czarni	Warsz.	Garbar.	Gier	Wygr	Remis	Przegr	Punktów	Bramek
1	Cracovia	T			2:3	3:0		3:0	2:0		2:1	3:1	2:1	7	6	0	1	12:2	17:6
2	Wisła		A	1:1			2:0	4:3	2:2	1:0		3:1	3:1	7	5	2	0	12:2	16:8
3	Warta		1:1	B	0:4	3:0	4:1	3:1		2:3		4:2	5:1	8	5	1	2	11:5	22:13
4	Legja	3:2		4:0	E	1:1					0:0		3:1	5	3	2	0	8:2	11:4
5	Ruch	0:3		0:3	1:1	L		2:1	4:1	3:1			2:2	7	3	2	2	8:6	12:12
6	Ł. K. S.		0:2	1:4			A	0:1		1:1	3:1	7:0	5:1	7	3	1	3	7:7	17:10
7	Polonia	0:3	3:4	1:3		1:2	1:0	L	2 2	2:2		3:0	3:3	9	2	3	4	7:11	16:19
8	Pogoń	0:2	2:2			1:4		2:2	I		0:0	5:0		6	1	3	2	5:7	10:10
9	Ł. T. S. G.		0:1	3:2		1:3	1:1	2:2		G	0:0			6	1	3	2	5:7	7:9
10	Czarni	1:2			0:0		1:3		0:0	0:0	O	1:1		6	0	4	2	4:8	3:6
11	Warszawianka	1:3	1:3	2:4			0:7	0:3	0:5		1:1	W	3:1	8	1	1	6	3:13	8:27
12	Garbarnia	1:2	1:3	1:5	1:3	2:2	1:5	3:3				1:3	A	8	0	2	6	2:14	11:26

Chełm. Lub. Unja (Lublin) — 7 p. p. Leg. 4:0. Mistrz kl. A. Unja chciała wygrać w dwucyfrowym stosunku, ale dobra gra 7 p. p. zaskoczyła lublinianków. Dwa krzywdzące orzeczenia sędziego i dwie bramki stąd wynikłe, załamały opór gospodarzy. Mecz był ciekawy. Sędziował p. Kowalski z Lublina. 7 p. p. Leg. II — Haszomer 4:3

Przemyśl. Polonia — Pogoń (Stryj) 7:0. Mistrz. kl. A. Zmiana składu Polonii wyszła jej na dobre: Kowalski w ataku strzelił 6 bramek. Stała przewaga Polonii. Pogoń okazała się drużyną b. słabą, kandydatka do klasy B.

Dubno. W. K. S.—Hallerczyk (Równe) 1:1. Stała przewaga WKS, który przewyższał przeciwnika pod każdym względem. Zawiedli strzelcy W. K. S-u. Sokół — Czarni 8:1 T. O. Z. (Równe) — Hakoah 1:0. WKS — W. K. S. Kowel 3:0 (w. o.).

Tczew. Unja — Wisła 4:3. Mistrzostwo Tczewa. Unja lepsza technicznie. Wszystkie bramki padły przed przerwą, przyczem Wisła początkowo prowadziła, mimo przewagi Unii. Walka była zażarta.

Olkusz. Gimnazjum — Westa 3:2 (2:1). Westa grała słabo.

Czwarci w szpadzie, trzeci w szabli

Sukcesy szermierzy na mistrzostwach Europy

Doroczne mistrzostwa Europy są, ściśle mówiąc, mistrzostwami świata. Zadanie zorganizowania tego poważnego turnieju powierzono małej Belgji, głównie z racji jej wystaw jubileuszowych w Liege i Antwerpji. Za teren obrano ciche, robotnicze Leodjum dzięki czemu uwaga zawodników skupiła się na samych zawodach, a nie na cudach miasta, pamiątek i okolic jak np. w roku ubiegłym w Neapolu. O ile miejsce było wybrane szczęśliwie, o tyle gospodarze stanowczo nie sprostali zadaniu. Spokojnie, familijnie żyjącym Belgom nie śpieszy się nigdy i nigdzie, — to też stała niepunktualność była charakterystyczną cechą całego turnieju. Pod tym względem nasze zawody z Czechosłowacją byłyby dla Belgów niedoścignionym wzorem.

Drużyna polska przybyła do Leodjum w dzień po zakończeniu turnieju floretowego, w którym brylowali oczywiście Włosi.

W szpadzie bezkonkurencyjność Włoch była mocno szachowana olbrzymią rutyną Francuzów i po cichu rozwijanemi talentami Belgów. Ponieważ zgłosiło się tylko 6 drużyn — zawody rozegrano w jednej grupie.

W pierwszej walce Polacy w składzie: Friedrich, Zabielski, Laskowski i Szempliński po szeregu ładnych walk osiągają z Olimpijską drużyną Belgji wynik 3:13, przyczem 2 walki wygrał dobrze usposobiony Friedrich i 1 Szempliński. Gorliwość sędziów, którzy w wątpliwych wypadkach zawsze rozstrzygali na niekorzyść mało znanych szpadzistów polskich, pozbawiła nas jeszcze 2—3 pewnych wygranych assauts, wskutek czego wynik brzmi gorzej niż na to drużyna polska zasługiwała. Belgowie walczyli w świetnym składzie: Delporte, mistrz Olimpijski w r. 1924, olimpijczycy Benkelaer i Barbier, oraz młody, pełen temperamentu utalentowany Osterrieth. Robota Belgów była dla nas świetną szkołą, każdy bowiem walczył odmienną metodą. Maleńki Delporte, rozporządzający doskonałemi zasłonami i dużą przytomnością umysłu, atakuje rzadko, zato w idealnem poprostu tempie. Leworęki Benkolaer i metodyczny, silny Barbier — to dwie odmiany podobnej metody, natomiast wesoły, wiecznie uśmiechnięty Osterrieth — to żywioł, pęd młodości, wcielenie zawadjactwa i ryzyka. Jego proste pchnięcia fleche dzięki długości ręki, tudzież szybkiemu, energicznemu wykonaniu wielokrotnie decydowały o uzyskaniu punktów nietylko z polskimi lecz nawet włoskimi zawodnikami.

W międzyczasie Włochy biją Holandję, a Francja po dosyć ciężkiej walce bije Anglję 9:5 przy 2 nierozegranych assauts.

Polska — Anglja 7:6 (3 assauts nierozegrane). Polska: Laskowski, Zabielski, Segda i Szempliński. Anglja: Dexter, Holt, de Beaumont, Campbell Gray. Drużyna angielska dobrze wyszkolona, rutynowana również złożona z indywidualności, niekiedy bardzo oryginalnych jak naprzykład długi, szczupły Dexter, magik z zawodu, który swe fachowe umiejętności przeniósł poczęści w dziedzinę szermierki i „czarował" naszych zawodników jakiemiś dziwacznemi choć bardzo celnie rzucanemi aretami na rękę i unikami, godnemi cyrkowego „człowieka-węża". Stary kapitan drużyny Martin van Holt był tym razem nieco słabszy, natomiast okrasę drużyny angielskiej stanowił czystej wody szpadzista Campbell Gray. Bohaterem spotkania ze strony polskiej był Segda, który dzięki swemu znanemu atakowi na prawe udo wygrał 3 walki z Campbellem, Holtem, de Beaumontem i uzyskał nierozegraną z Dexterem.

Na innych planszach Włochy w składzie: Agostoni, Cornaggia, Pezzana i Renzo Minoli po ciężkiej walce pokonały zasłużenie Francję w składzie: Jean Lacroix, Piot, Rossignol i Fristeau. Mimo dużej techniki Francuzów — temperament i rozmach młodych Włochów triumfował bezapelacyjnie.

Holandja ulega Belgji 2:14.

Przedostatnie koło turnieju. Polska — Holandja 10:5 i 1 remis. Polska z Friedrichem bez Zabielskiego wygrywa wysoko z silną drużyną Holandji. Fundamentem porażki Holendrów były 2 porażki i 1 nierozegrana olbrzymiego Labouchere'a, który już w Offenbachu straszył szermierczy światowej klasy i zdobył tam III miejsce, a obecnie, według holenderskich obliczeń miał z nami wygrać 4 walki. Najwspanialej wygrał z olbrzymim szpadzistą Szempliński, odważając się na 2 śmiałe i skuteczne ataki, mimo, że średni wzrost Polaka dawał długiemu Holendrowi wielką przewagę.

I znów brylował tutaj Segda, szpadzista z Bożej łaski, o wielkiej fantazji, rozmachu i dużej dozie szczęścia. Obok niego dobry jak zwykle, stylowy i pomysłowo rozwijający swe akcje Laskowski.

Z Holendrów, którzy wystąpili w składzie: Labouchere, Dulemond, Bromoer i Mosman — najlepszy szybki, energiczny i zaciekły Mosman.

Wtorek 27 maja zakończenie szpady drużynowej.

Polska — Francja 5½:10½. Polska z Zabielskim bez Friedricha, Francja: Rossignol, Gardere, de Baur i Piot. Spotkanie z Francją było dużym sukcesem Laskowskiego, który najlepiej z naszych obeznany ze szkołą szpady francuskiej wygrał 3 walki z Rossignol, Baurem i Garderem i uzyskał nierozegraną z najsilniejszym z drużyny Piot'em. Podkreślić muszę, że i wygrane nie przychodziły zbyt łatwo: polscy szpadziści, poza rutyną wziętą z szabli wnoszą w walki szpadowe tyle rozmachu i temperamentu, że najpoważniejszym faworytom mogą zawsze zgotować przykre niespodzianki.

Belgja — Włochy 10:4 (2 nierozegrane). Rewelacyjne zwycięstwo gospodarzy. Belgja w składzie: Delporte, Tom, de Beukelaer i Osterrieth bije zdecydowanie olimpijskich mistrzów włoskich. Zwłaszcza ostatnie zwycięstwo Delporte'a nad Cornaggia'ą i Osterrieth'a nad świetnym mistrzem z Offenbachu Minolim były pięknem ukoronowaniem wspaniałego zwycięskiego zrywu Belgów. Najlepszy u zwycięzców olimpijskich Tom, szermierz rozporządzający olbrzymią rutyną, choć manierami sportowemi stanowczo nie dorastający piastowanej ostatnio godności kapitana drużyny.

Polska — Włochy 4:10 (2 nierozegrane). Jeszcze jeden triumf Segdy, który wygrał 2 walki z Ragno i Minoli'm i nie rozegrał z Agostoni'm i Cornaggia'ą. Laskowski i Szempliński wygrali po jednej walce; Friedrich ze swoim floretowym i passywnym sposobem roboty nie mógł nic zdziałać przeciw świetnie obeznanym z floretową robotą Włochom.

Ponieważ Anglja w międzyczasie bije Holendrów 8:7 (1 nierozegr. —

Anglję — ostateczny zatem układ finału: I miejsce Belgja, II Italja, III Francja, IV Polska, V Anglja, VI Holandja.

Sędziowanie szpadowe bez zarzutu.



LEKKOATLETKI ŚLĄSKA ZWYCIĘŻAJĄ SWE RYWALKI W POZNANIU.
Finał biegu 60 mtr. wygranego przez Breuerównę. Od lewej: Musielewska Breuerówna. Kasorzakówna. Sikorzanka. Zmiana sztafety przez ślązaczki w biegu 4x75 Sikorzanka podaje pałeczkę Breuerównie. Bieg 800 mtr. prowadziła początkowo Peronówna przed Kilosówną i Kraszewska.

Walki na szable

I grupa eliminacji:

1) Polska bije Belgję lepszym stosunkiem trafień przy stanie walk 8:8. Najlepiej w drużynie spisał się Segda, który wygrał 3 walki, dalej idą Papee i Laskowski po 2 walki wygrane i Nycz 1 wygrana.

2) Polska — Anglja 13:3. Najlepszy Segda — wygrał 4 walki z Harry'm, Corble'm, Pilbrow'em i Trinder'em, pozostali — Nycz, Papee i Laskowski po 3 wygrane.

3) Italja — Anglja 14:2.

4) Italja — Belgja 12:4.

Polska i Włochy wchodzą do finału.

II grupa eliminacji:

1) Francja — Holandja 9:7.

2) Węgry — Holandja 10:6.

Węgry i Francja przechodzą do finału.

Finał.

1) Węgry — Polska 12:4. Cztery walki wygrywa Friedrich z Garai'em (po zranieniu Garai'a z Glykais'em), Rady'm, Petschauer'em i Pillarśem.

2) Polska— Francja 9:7. Najlepszy u nas Papee wygrywa 4 walki z Piot'em, 3 walki — niezawodny Segda, 2 — Friedrich, najsłabszy Laskowski przegrywa wszystkie 4 walki.

3) Węgry — Włochy 9:7. Całkowite zwycięstwo Węgrów, którzy nawet prowadzili początkowo 4:0; najgorzej walczyli Gombos i Petschauer, najlepiej świetny Piller. U Włochów wyróżniał się Marzi, zawiódł olbrzym Gaudini.

4) Węgry — Francja 13:3.

5) Włochy — Polska 9:2 (mecz niedokończony, ponieważ Włosi uzyskawszy 1 punkt decydujący o zwycięstwie, zrezygnowali z dalszej walki. Walki wygrali u nas Segda z Salafia'ą i Laskowski z Marzi'm.

Borotra o wyjeździe do Polski

„Przegląd Sportowy" w rękach znakomitego tennisisty

Paryż, w maju.

Zrobienie wywiadu z Borotrą nie należy do rzeczy łatwych. Niedarmo przecież przezwano go „latającym Baskiem", nie tylko z uwagi na jego grę pełną temperamentu, ale przyglądając się też jego życiu prywatnemu.

Borotra stale jest zajęty. Dziś gra, jutro wyjeżdża do Anglji, pojutrze znów startuje na turnieju.

Zaczynam polowanie w stadjonie Roland Garros. Bask kończy właśnie ćwierćfinałową grę podwójną z Buzelet, w której triumfował nad Tildenem i Coenem. Cierpliwie czekam na moment wyjścia z szatni.

Momentalnie Borotre opada tłum interesantów. Biorę się jednak do rzeczy energicznie i przedostaję się siłą.

— Czy to prawda, że jedzie Pan do Polski? — zapytuję.

— To jeszcze nic pewnego, ale są bardzo duże szanse, gdyż interesy w końcu czerwca do was mnie wzywają.

Niestety — dodaje Bask — po ostatnich grach mam nadwyrężony palec u prawej ręki, boję się, że stan chorobliwy się przedłuży i niewiem czy na pewien czas nie będę musiał wyrzec się tennisu.

— Czy to prawda, że pojedzie Pan z partnerem?

— Tak, to prawda, partnerem moim będzie najprawdopodobniej Glasser.

— Glasser jest specjalistą od doubla, wraz z nim Borotra zdobył w tym roku mistrzostwo Francji kortów krytych. Glasser posiada wspaniały serwis, dzięki któremu wiele gemów, które zdobywała ta para, przeszło „na sucho".

— Z Glasserem grałem całą zimę, dodaje Borotra, jesteśmy dobrze zgrani i będziemy mogli w Polsce pokazać dobrą grę.

Borotra spostrzega, że trzymam w ręku gazetę i zapytuje, czy to ta, dla której ja piszę. Pokazuję z dumą „Przegląd Sportowy". Bask jest zachwycony.

— Czy to możliwe, żebyście w Polsce mieli takie wspaniałe pismo sportowe! Borotra patrzy z podziwem na świetną fotografję graczy japońskich; dziwnym trafem Abe i Harada właśnie walczyli na korcie.

Na pożegnanie Borotra dwa razy powtarza, że naprawdę będzie wielce szczęśliwy, jeśli okoliczności mu pozwolą grać w Polsce, w kraju, w którym jeszcze nigdy nie był i którego jest b. ciekaw. Te ostatnie słowa były tak szczere, że nie wątpię w ich prawdziwość.

Kaz. Gryżewski.

8.000 funtów szterlingów (330.000 zł.) zapłaciła Chelsea, nowy klub pierwszej ligi angielskiej, za słynnego napastnika szkockiego, grającego w Newcastle United-Gallachera. Bajońska ta suma nie jest jednak rekordem ligi angielskiej, Arsenal bowiem zapłacił ongiś za Jamesa 10.000 funtów.

Servette (Genewa) zdobyła po raz szósty mistrzostwo piłkarskie Szwajcarji, bijąc w decydującym meczu Lugano 3:1. Ciekawe jest, że Servette zdobyła najwyższy tytuł piłkarski, nie będąc wcale mistrzem okręgu.

Polska - Węgry w tennisie

grają za dwa tygodnie w Warszawie

Mecz tennisowy Polska — Węgry rozegrany zostanie dnia 13, 14 i 15 czerwca. Nie ujrzymy, niestety, znów Kehrlinga, który termin ten ma oddawna zajęty, a na rozegranie spotkania dnia 30 maja, kiedy Kehrling mógłby do Polski przyjechać, związek Polski nie mógł się zgodzić, ze względu na mecz z Finlandją.

Reprezentacja Węgier wystąpi jednak ze swemi najlepszemi rakietami. Barwy jej reprezentować będą: Emmerick Takats, Aschner, Leiner (reprezentantka pań jest jeszcze nieznana, będzie nią zapewne Schreider, albo Marta Baumgarten).

Takats nie walczył jeszcze nigdy z tennisistami polskimi. Jest on drugim graczem Węgier (po Kehrlingu), od sześciu lat broni barw swego narodu w puharze Davisa; pokonał m. in. Timmera (Holandja), Stefaniego (Włochy), Greiga (Anglja), Artensa (Austrja). Ostatnio przechodzi coprawda pewien spadek formy, podobno jednak osiągnął już swój normalny poziom gry.

Aschner od 2 lat gra w puharze Davisa i jest trzecią rakietą Węgier. W mistrzostwach Węgier zajął on drugie miejsce, ulegając Kehrlingowi w trzech setach i bijąc Leinera, który wraz Bano był trzeci.

Aschner wraz z Leinerem jest czołową parą doublową Węgier. W mistrzostwach pokonali oni parę Kehrling, hr. Zichy w trzech setach, a ostatnio przegrali z Kehrlingiem, Gabrowitzem po ciężkiej walce.

Jak widzimy, Węgry przysyłają doborowych tennisistów, z którymi walka będzie trudna i interesująca.

W mistrzostwach tennisowych Francji w półfinałach Tilden pokonał Borotrę (który wyeliminował Gregory'ego) w stosunku 2:6, 6:2, 6:4, 4:6, 6:3. Cochet pokonał Morpurga 7:5, 6:2, 6:2. W półfinałach pani Wells pokonała Austeim 6:2, 6:1, a Jacobs — Alvarez.

Anglja walczyć będzie z Australją w składzie: Gregory, Collins, Lee, Hughes. Austin nie będzie więc startować i w najważniejszem spotkaniu puharowem Brytanji.



AMATORSKA DRUŻYNA S. C. POST (WIEDEŃ)
rozegrała w Warszawie dwa mecze, bijąc kombinowany zespół żydowski 7:2 i ulegając nieznacznie Polonii 4:6. Wyniki te, zaszczytne dla gości, źle świadczą o poziomie naszego piłkarstwa.



KOMBINOWANY ZESPÓŁ GWIAZDA—SAMSON
uległ w sobotę S. C. Post 2:7. Stoją od lewej: Radzyński, Lerner II, Nauczyciel, Lerner I, Krzypow, Celnikier, Wałach, Fajnbaum II, Topaz, Cynamon, Jungerman, Golner i Herensztajn.



POLONIA — POST (WIEDEŃ) 6:4.
Małik, najlepszy gracz warszawian, bezustannie zagrażał bramce gości, zdobył trzy punkty i zadecydował o zwycięstwie Polonii.



START BIEGU 100 MTR.
na zawodach Warszawianki, wygranego przez Szenajcha i Trojanowskiego II w czasie 11,2. Zwycięzcy: drugi od lewej i drugi od prawej.

Sezon szlaków podniebnych

16 awionetek i 6 płatowców polskich w walce z zagranicą

Nadchodzący sezon lotniczy przynosi cały szereg imprez i zawodów, urządzanych zarówno przez poszczególne kraje, jak i przez międzynarodową federację lotniczą.

Polska weźmie udział w dwu imprezach o charakterze międzynarodowym: po raz pierwszy w międzynarodowym raidzie awjonetek i po raz czwarty w locie Małej Ententy i Polski, którego organizacja przypadła w tym roku Aeroklubowi Polski.

Loty Małej Ententy i Polski, w których udział biorą lotnictwa wojskowe Czechosłowacji, Jugosławji, Polski i Rumunji zapoczątkowane były w r. 1927 z inicjatywy Jugosławji. W pierwszym raidzie brały udział tylko Jugosławja, Czechosłowacja i Polska, dla której por. Franciszek Zwirko zdobył drugą nagrodę. Rumunja przystąpiła do zawodów dopiero w roku następnym.

Do nadchodzących zawodów przygotowujemy się bardzo starannie. Wystawiamy drużynę sześciu płatowców „Lublin R VIII", polskiej konstrukcji inż. Jerzego Rudlickiego, zaopatrzone w 650-konne silniki Lorraine-Dietrich. Czesi wystąpią na nowych maszynach „Smolik" z 800-konnymi silnikami. Rumuni i Jugosłowianie, nie posiadający własnego przemysłu lotniczego, lecieć będą prawdopodobnie na francuskich Breguetach XIX. Raid odbędzie się 11 i 12 sierpnia na trasie Warszawa—Praga — Białogród — Bukareszt — Warszawa. Ponadto w Warszawie odbędą się próby szybkości i wznoszenia się.

Międzynarodowy raid awionetek, którego organizację powierzono w tym roku Aeroklubowi Niemiec odbędzie się w okresie od 20 lipca do 31 lipca. Trasa raidu wynosi 7,500 kilometrów, które podzielono na 28 etapów. Biegnie ona z Berlina przez Brunświk — Frankfurt — Reims — Saint Inglevert — Bristol — Londyn — Saint Inglevert — Paryż — Poitiers — Pao — Saragossę — Madryt, Sewillę — Abacette, Barcelone — Nimes — Lion — Lozanne — Brno — Monachium — Wiedeń — Pragę — Wrocław — Poznań — Warszawę—Królewiec i Gdańsk z powrotem do Berlina.

Udział w raidzie zgłosiły aero kluby 7 państw: Anglji, Czechosłowacji, Francji, Hiszpanji, Niemiec, Polski i Szwajcarji.

Ze strony Polski udział w raidzie weźmie 16 awionetek polskiej konstrukcji. Ekipę oficjalną stanowić będą 3 awionetki „R. W. D. 2" z silnikami Salmson A. D. 90 40-konnemi, pilotowanemi przez kpt. Wieckowskiego, pilota Płończyńskiego i sierżanta Muślewskiego, oraz 3 „R. W. D. 4" z silnikami Cirrus Hermes 115-konnemi, pilotowane przez por. Żwirko, por. Bajana i pilota Tadeusza Karpińskiego.

Program krajowych zawodów przewiduje w roku bieżącym trzy konkursy, wszystkie dla samolotów i pilotów sportowych.

Otworzy je organizowany w pierwszych dniach czerwca przez Warszawski Aeroklub Akademicki konkurs dla młodych pilotów, polegający na wykazaniu zręczności w pilotażu. Szanse wszystkich współzawodników zostały zrównane, ponieważ loty odbędą się na maszynach jednego typu, Henriotach szkolnych, wypożyczonych przez wojsko.

Konkurs ten, na którego całość złożą się: jaknajkrótszy start, jaknajszybsze wzniesienie się do 1,000 metrów, spirale w lewo i w prawo z zamkniętym silnikiem, skobel i lądowanie na punkt lotem ślizgowym, czyli z wyłączonym silnikiem, będzie sprawdzianem stanu wyszkolenia młodych pilotów sportowych.

Pod koniec sierpnia odbędzie się tradycyjny już lot południowo - zachodniej Polski, organizowany przez Krakowski Aeroklub Akademicki, na trasie długości około 400 kilometrów, biegnącej z Krakowa przez Katowice, Częstochowę, Tarnów z powrotem do Krakowa. Na odcinku pomiędzy Katowicami i Częstochową, wynoszącym około 92 kilometry, odbędzie się lot na szybkość. Do zawodów tych dopuszczone będą tylko samoloty sportowe, t. zw. awjonetki.

Wreszcie trzecia impreza — to trzeci ogólnopolski konkurs awjonetek, organizowany przez L. O. P. P., który rozpocznie się w Warszawie dn. 3 września i trwać będzie do 15 września. Podczas konkursu, w którym weźmie udział prawdopodobnie około 25 awjonetek polskiej konstrukcji i produkcji odbędzie się raid dookoła Polski na trasie, wynoszącej 2,600 kilometrów i biegnącej z Warszawy przez Brześć nad Bugiem — Grodno— Lidę — Wilno — Mołodeczno— Słonim — Białą Podlaską — Zamość — Łuck — Lwów — Lublin — Kraków — Katowice — Częstochowę — Łódź — Poznań — Grudziądz — Toruń do Warszawy.

Jan Wielowieyski.

W trosce o podniesienie poziomu lekkiej atletyki na Górnym Śląsku, ufundował prezes Wojewódzkiej Rady Sportowej, dr. Tadeusz Saloni nagrodę wędrowną dla najlepszego klubu lekkoatletycznego na Śląsku.

W myśl regulaminu, nagrodę zdobywa na własność ten klub, który w sześciu latach uzyska największą ilość punktów. Punkty oblicza się corocznie według zajętych miejsc w mistrzostwach okręgowych. Weryfikuje się pierwszych sześć miejsc, a na dany rok we wszystkich klasach zawodniczych, konkurencjach i wielobojach lekkoatletycznych kobiet, mężczyzn i junjorów. Nagrodę stanowi figura, przedstawiająca hutnika, wykonana z bronzu, o wysokości 65 cm. i wadze 21½ kg.

Nie ulega wątpliwości, że tak jak słynny Łucznik pobudził przodujące w Polsce kluby do natężenia wszelkich sił, ażeby zdobyć cenne trofeum, tak i ta nagroda wywrze swój zbawienny wpływ na poziom lekkiej atletyki na Śląsku.

Konferencja Wszechświatowego Zw. Makabi odbyła się w Krakowie, w celu zorganizowania dwóch okręgów: Krakowskiego i Śląskiego. Po przeprowadzeniu dyskusji postanowiono: iż władze okręgu śląskiego, które dotychczas obejmowały całe zachodnio - południowa Polskę pozostaja bez zmiany z d-rem Mechnerem z Bielska na czele. Do władz Wszechświatowego Związku Makabi w okręgu krakowskim zostali wybrani: prezydjum rady: pos. Ozjasz Thon — przewodniczący, dr. Szwarcbard, red. dr. Birkenhamer — wiceprzew., dyr. Szerer — sekretarz, dyr. Henenwelt — skarbnik, do egzekutywy: prezes — dyr. Freund, inż. Zimmerman, dyr. Billing, dyr. Hochwald — wiceprezesi, sekretarz— dr. Szenker, członkowie: Gehorsohn, Kahane, dyr Hornung. W konferencji uczestniczyło 30 klubów z Bielska, Krakowa, Tarnowa, Chrzanowa, Trzebini, Dziedzic i inn.

Solnikier (ŻASS) jest obecnie jednym z najlepszych szosowców żydowskich i usilnie pracuje, aby w biegu Dookoła Polski zająć jedno z pierwszych miejsc.

Polska - Niemcy

Co komplet Polski w Lipsku zrobił dla naszego sportu?

Dzięki przyjaźni jaką cieszy się „Przegląd" w konsulacie lipskim i uprzejmości nieocenionego p. Witkowskiego, jesteśmy w stanie podać już dzisiaj jego plany sportowe przeprowadzone niezwykle konsekwentnie i naprawdę na wielką skalę. Część planów konsulatu jest już zrealizowana, część zaś znajduje się „in statu nascendi".

Przedewszystkiem myśli się w Lipsku o rehabilitacji po ostatnich niepowodzeniach. Przynieść ją ma wyprawa Legji, już w czerwcu i to przypuszczalnie do „samego" Berlina. Termin zależny jest od kalendarzyków mistrzoskich obu państw. Zdaje się, że ze strony Berlina (Tennis Borussia) w danym wypadku trudności nie będzie. W ciągu czerwca planowany jest jeszcze wyjazd Warszawianki do Lipska i Halle.

W lipcu istnieje w Niemczech zakaz gry. Natomiast sierpień będzie, zdaje się, miesiącem rekordowym. Spotkanie Legji z Dresdner S. C. (mistrz Niemiec Środkowych i klub słynnego Hofmanna) w dniach 1 i 2 sierpnia znajduje się na drodze realizacji. Petraktacje o mecz Kraków — Monachjum w dniu 15 sierpnia znajdują się w stadjum końcowem.

17-go sierpnia rozegra Kraków drugi mecz międzymiastowy (w rachubę brane są: Norymbergja, Frankfurt nad Menem, Stuttgart i Drezno). Natomiast mecz Kraków—Berlin, przypuszczalnie w tym roku do skutku już nie dojdzie, z powodu braku terminów. Bądźcobądź projekt ten jest jedynym, jakiego Związek Brandenburski na rok 1930 jeszcze definitywnie nie odrzucił. Co do spotkania Kraków — Berlin w roku 1931 nie ma wątpliwości. Warta ma grać 31 sierpnia z mistrzem Niemiec Południowych i kandydatem na tron piłkarski, Eintrachtem (Frankfurt nad Menem).

Wisła krakowska wyjedzie na jesieni napewno do Niemiec południowych, gdyby jednak terminy pozwoliły, wyprawa odbyłaby się już podczas Zielonych Św. W sferze projektów znajduje się wyjazd jeszcze 2—3 klubów polskich do Berlina. Również w związku z 15-leciem Polonii, możliwy jest jej wyjazd do Rzeszy.

Gdyby konsulat lipski zrealizował połowę tylko swych projektów (o co jesteśmy zupełnie spokojni) i tak mielibyśmy aż nadto okazji zadokumentowania swych rzeczywistych umiejętności. Tylko od ambicji i woli naszych piłkarzy zależy zdobycie tak cennego szacunku sportowych Niemiec, dla naszego futbolu. Czekamy!

H. Gilner.

Kronika tennisowa

Katowicki Klub Ten. — Sokół 11:3. Sokół stając do gry bez Jurczyńskiego, Maszewskiego i Albertiego nie miał z silną drużyną katowicką nic do powiedzenia. Wyniki przedstawiają się następująco: (K.K.T. na I miejscu):

Witmann—Kowenicki 6:2, 6:0, Grzesiak — Kowenicki 6:1, 6:2, Thomas — Bielecki 8:6, 6:2. Kaczor — Turnau 6:3, 6:1. Grychowski — Lechner 6:3, 2:6, 4:6. Vokmerówna — Bielecka 8:6. 2:6. 6:0. Stephan — Krupianka 6:1. 4:6, 6:4. Wittmann, Steiner — Kozmicki 6:4, 6:2. Grzesiok, Thomas — Kowenicki, Misiąg 7:5, 1:6, 6:2. Kaczor, Grychowski — Lechner, Turnau 4:6, 4:6. Volkmerówna, Wittmann — Krupianka, Misiąg 6:2, 6:2. Stephan, Steiner — Bielecka, Gajewski 6:1, 6:2. Volkmerówna, Stephan — Bielecka, Krupianka 7:5, 4:6, 3:6.

Jak z powyższych wyników widać w Sokole na wysokości zadania stanęły jedynie panie i Lechner.

Pogoń (Katowice) — Cracovia 10:4. Zawody te były zgóry przesądzone na korzyść Pogoni, bo Cracovia oddała 3 punkty w. o. wskutek lekkomyślnego niestawienia się p. Blanksteinowej.

Ciekawsze wyniki były następujące: Dr. Foerster — Liebling 6:4, 6:0, Andrzejewski — Prochowski 6:2, 6:2. Kloschek (Cz.) — Schmiegel 6:1, 6:1. Rembalska, Andrzejewski — Spritzerówna, Prochowski 7:5, 7:5. Najciekawsze spotkanie Foerster — Liebling nie dało jednak wiele emocyj, Liebling robi zbyt dużo double-autów, aby tak dokładnemu przeciwnikowi móc narazie poważnie zagrozić. Andrzejewski znajduje się w dobrej formie.

List do redakcji

Wilno, w maju.

Szanowny Panie Redaktorze

Kontrolerzy wileńscy na boiskach sportowych w dziwny sposób odnoszą się do przedstawicieli prasy.

Pomimo tego, że jestem sprawozdawcą sportowym, dwu wileńskich dzienników „Nasza Żyźń" i „Wriemia", dod. do gaz. „Siegodnia", gdy przychodzę na mecze mam stałe trudności z wejściem.

Naprzykład na meczu Lauda — 77 p. p. (Lida), po okazaniu legitymacji prasowej, kontroler powiedział: „prasa wejścia niema", zaś na meczu 1 p. p. Leg. — Makabi, powiedziano mi: „prasa mnie absolutnie nie obchodzi".

Wypadki takie zdarzają się bardzo często

Z poważaniem

Grzegorz Lewin.

Notatnik piłkarski

Kałuża, techniczny kierownik sekcji piłkarskiej Legji zastosował oryginalny sposób wyszukiwania talentów piłkarskich. P. Kałuża odbył ostatnio wędrówkę po boiskach i placach podwarszawskich, na których niestowarzyszeni piłkarze grywają w piłkę nożną. Rezultatem tego jest około 20 nazwisk zawodników, którzy, zdaniem jego zdradzają talent i którymi należałoby się zająć.

Głośna sprawa incydentu, jaki miał miejsce na meczu o mistrzostwo kl. A między Gwiazdą i Warszawianką I-b w dn. 29.III dopiero teraz znajduje swój epilog. Trzej członkowie Wydziału Gier i Dyscypliny pp. Krug, Fickowski, oraz Górka, nie mogąc pogodzić się z przeforsowaną przez większość zarządu minimalną dyskwalifikacją Filara, bo wynoszącą aż 2 miesiące zgłosili rezygnację z dotychczas zajmowanych stanowisk.

Rajdek, lewo-skrzydłowy warszawskiej Legji otrzymał z dniem 7 maja wykreślenie z klubu macierzystego.

Chorągiewki klubowe o barwach Pogoni i Czarnych pojawiły się wzorem zagranicy na widowni w czasie ostatnich zawodów powyższych drużyn.

Jagodziński i Ketz, b. gracze Warty i Wisły występują w drużynie 9 pac. (Siedlce) jedynie na meczach treningowych.

Międzymiastowe spotkanie reprezentacyjnych drużyn Warszawy i Radomia odbędzie się w Radomiu w dn. 15. VI. Tegoż dnia pierwszy garnitur stołeczny wyjeżdża na mecz o puhar Ilustrowanej Republiki w Łodzi.

Gracze Wisły: Kotlarczyk I i II, Kowalski, Balcer, Czulak na meczu z ŁTSG obchodzili jubileusz 100-nego meczu. Zarząd wręczył im piękne upominki i obrazy artysty malarza Hofmana.

Raid Automobilklubu

Automobilklub Polski organizuje w dniach od 22 do 29 czerwca b. r. swój IX międzynarodowy raid. Trasa wynosi 3,085 klm., podzielonych na etapy: Warszawa — Wilno — Nieśwież — Lwów — Kraków — Łódź — Gdynia — Warszawa, przyczem w Gdyni przewidziany jest jednodniowy odpoczynek.

W czasie raidu odbędą się dwie próby szybkości płaskiej pod Warszawą (dn. 22 i 29.VI), oraz jedna próba szybkości górskiej (dn. 25.VI). Wszystkie te próby odbędą się ze startu stojącego.

Komandorem raidu został p. Janusz Regulski, prezes kom. sportowej A. P., wicekomandorami pp. Aleksander Seńkowski i kpt. Stanisław Szydelski. Termin zgłoszeń upływa dnia 5 czerwca.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

Tennisista, Wolbrom. Prezesem okręgu krakowsko - śląskiego, który obejmuje i Wolbrom, jest dr Jan Potuczek. Skomunikować się z nim pan może, pisząc: W. Horain, Kraków, Zwierzyniecka 19, dla p. Potuczka.

P. Bened. Pysz., Lwów. Serdeczne dzięki za miły i ciekawy list. Nie z wszystkiemi jednak uwagami Pana możemy się zgodzić. Inowację, o której pisze pan szerzej, wprowadziliśmy, na liczne żądania czytelników. Na tematy organizacyjne lub opisy kortów, zasad gry i t. p., niestety nie mamy miejsca. Prosimy o pamięć i częstsze uwagi, z których wiele skorzystaliśmy. Raz jeszcze dziękujemy.

Pp. red. Jerzy Bor., Jar. Gil. i innym autorom listu do K. S. Polonia. Listu drukować nie możemy ze względów zasadniczych, mimo że z opinją panów naogół się zgadzamy. Przekazujemy go wprost K. S. Polonii na ręce p. płk. Więckowskiego.

P. Marji K., Wilno. Dziękujemy najserdeczniej za słowa uznania.

„Piccolo", Poznań. Warta jest jednym z nielicznych u nas klubów „samowystarczalnych". Wychowuje własnych graczy bez zabiegów o rezerwy skądinąd. Jest to świadectwem siły klubu i rozumnej polityki jego kierowników. Doradzać im coś przeciwnego — byłoby wbrew naszym przykazaniom. Swojemi projektami oddałby pan ulubionemu klubowi bezmała niedźwiedzią przysługę.

P. Zdz. Rech., Lwów. Bardzo cieszymy się z wiadomości. Stanowisko Pogoni wydaje nam się odpowiednie i przekonujące. Tradycja robi swoje. Powodzenia!

P. Stan. Szren. Olkusz. Specjalnej wzmianki niema. Wskazówki znajdzie Pan w podręczniku lekkoatletycznym kpt. Barana.

„Sa-hem" Kraków. Spada tylko jeden klub.

WŁADYSŁAW ZELENAY 9)

FOOTBALL

Polska — Włochy. Mistrz Europy w Warszawie

Nowela piłkarska

Środkowy napastnik momentalnie strzelił w pełnym biegu. Piłka pędzona z nadzwyczajną szybkością i siłą, w dodatku z dużym fałszem, gruchnęła w sieć mimo wspaniałej robinzonady Libonattiego.

Po raz pierwszy w przeciągu ostatnich 2 lat, reprezentacyjny bramkarz włoski przepuścił więcej niż dwie bramki. Libonatti podniósł się i ze złością wyrzucił piłkę na środek boiska. I podczas gdy mrowie ludzkie, otaczające boisko, dawało wyraz swej radości z powodu nieoczekiwanego sukcesu swej reprezentacji — drużyny starły się w ostatnim akordzie walki.

XI.

Gra potoczyła się po polskiej stronie. Atak włoski wobec solidarnej i zaciętej obrony Polaków, nie mógł znaleźć drogi do bramki. Atak polski, wciągnięty w obronę, nie istniał wcale. Wolski, uznawszy, że „wynik jest dostatecznie dobry", zainteresował się bliżej osobą Bindy, któremu zatruł ostatnie minuty gry. Narbut, lekko kontuzjowany w ostatniem starciu z Vigljerim, nie zdradzał również zamiarów ofenzywnych.

Serren był osamotniony. Czuł w sobie dostateczną ilość sił i energji dla zagrożenia włoskiej bramce. W głowie kręciły mu się wciąż słowa żony:

— Nie możecie przegrać tego meczu. Jeszcze jedną bramkę— jeszcze jedną! — powtarzał sobie z uporem.

Wskazówka zegara nieuchronnie zbliżała się ku ostatniej kresce. Pozostawało jeszcze około 2 minut, gdy Serren, stojący samotnie na linji środkowej otrzymał piłkę od Markowicza. Momentalnie wykonał obrót i ruszył ku włoskiej bramce. Był sam. W zamierzonej akcji mógł liczyć jedynie na własne siły. Skupił w sobie całą energję i pędził z piłką przy nodze wprost na Vigljerego. Obrońca włoski spokojnie biegł przeciwko niemu.

Nagle tłum wydał okrzyk zdumienia. Połowa widzów podniosła się z miejsc. Niezwyciężony dotychczas w pojedynkach obrońca włoski został minięty z nieprawdopodobną wprost łatwością. Serren pędził teraz ku bramce, mając z prawej strony o metr za sobą Vieglierego, a przeciw sobie Denisa, biegnącego zukosa od lewej strony bramki.

Pani Janka podniosła się z miejsca wraz z innymi. Ogarniało ją nieznane dotychczas podniecenie. Śledziła z natężeniem przebieg akcji męża, gryząc koniuszek chusteczki:

— Boże! Oby mu się udało!

Serren biegł zdawało się całym pędem. Denis był już tuż — w tejże chwili Viglieri wzmógł szybkość.

— Wezmą go w kleszcze!

Błyskawicznym, prawie niedostrzegalnym ruchem nogi Serren wypuścił piłkę, wężowym skrętem ciała uniknął starcia z Denisem, przesadził nogę Vigliego. Obaj obrońcy starli się tuż za nim z głuchym łoskotem. Ale i Libonatti już wypadł z bramki i potężnemi skokami gnał ku wypuszczonej piłce. Przez chwilę zdawało się, że dosięgnie ją pierwszy.

— Jędrek!!!

Przenikliwy okrzyk rozległ się, jak dźwięk gongu wśród względnej ciszy. Serren dobył ostatnich sił. Wszystkim się wydało, że bramkarz i napastnik razem dosięgli piłki. Lecz w istocie było inaczej: noga napastnika wyprzedziła o jedno mgnienie dłoń padającego bramkarza. Było tylko jedno jedyne miejsce, gdzie można było skierować piłkę, aby nie zawadzić o bramkarza. I Serren skierował tam piłkę pewnie i nieuchronnie.

Tysiące ludzi, w których wzbierał obłąkańczy wybuch radości, widziało piłkę sunącą po trawie w lewy dolny róg bramki.

Przez chwilę jeszcze nie chciano wierzyć. Choć piłka była już w siatce. A potem..

Stadjon oszalał. Dziesiątki tysięcy rąk wyciągniętych ku górze, dziesiątki tysięcy prawie nieprzytomnych ze wzruszenia i radości ludzi krzyczało w niebogłosy. Padano sobie w objęcia i całowano się. Okrzyki, jak potężne fale wezbranego morza przybierając i opadając, tryskały ku zachodzącemu słońcu

Hałas zagłuszył końcowy gwizdek sędziego, lecz na widok graczy, schodzących z boiska, tłum runął i zalał boisko. Postacie graczy w czerwonych koszulkach strzeliły ku górze i popłynęły ku wyjściu.

Panią Jankę, wpatrzoną w zalane mrowiem ludzkiem boisko, ogarnęło nagle bezgraniczne zdumienie. Przecież przed chwilą krzyczała wraz z innymi, jak warjatka:

— Brawo Jędrek!

Fala entuzjazmu porwała i ją. Mąż zwyciężył!...

Poczuła nagle, że rumieniec wypełza jej na twarz, a serce bije tak mocno...

XII.

Hałas obudził pana Dominika Kukiełkę, drzemiącego na koźle, opodal bram stadjonu. Przez chwilę przysłuchiwał się uważnie:

— Biją się, czy co? — zagadnął sąsiada.

— Nic, to ino tak z jemocji, bez ten „fosbal"...

— Warjaty!... — zaopinjował, z głębokiem przekonaniem pan Kukiełka.

KONIEC

Ruch-Pogoń 4:1

Ślązacy z każdym meczem lepsi

Przedewszystkiem miała publiczność śląska bardzo miłą niespodziankę w postaci świetnego sędziego, którym był p. Burka z Krakowa.

Dawno nie było na tutejszych boiskach tak zgodnej opinji co do dodatnich cech u sędziego. Pan Burka wystawił sobie jaknajlepsze świadectwo i chętnie będziemy go widywali na gorących meczach.

Pogoń wystąpiła do ciężkiej walki z Ruchem w następującym składzie: Albański; Mauer, Fichtel; Deutschmann, Kuchar, Hanke; Prass, Zimmer, Motylewski, Maurer, Jagodny.

Ruch przeciwstawił gościom skład rezerwowy: brakło Kremera, Kałuży i Obrzutowicza. Grali: Pinkawa; Kacy, Kasz; Badura, Gąsior, Zorzycki; Dziwisz, Peterek, Buchwald, Sobota, Włodarz.

Niedzielny mecz pozwala na stwierdzenie, że w drużynie Ruchu wstąpił nowy duch. Ofiarnością i ambicją odznaczali się Ślązacy zawsze. Do tych cech dochodzi ostatnio planowość gry, celowość kombinacji i rzecz niebywała — strzelanie nieustanne na bramkę przeciwnika.

Chociaż napad Ruchu nie zawsze jeszcze wie co zrobić z piłką w sytuacjach podbramkowych, to 80 proc. tych sytuacyj kończy się strzałem. Odbiła to się naturalnie zaraz cyfrowo w wyniku.

Pogoń odmłodzona, ale dużo na tej operacji nie zyskała: nowe nabytki technicznie dorównuja starszym kolegom, ale też nic więcej. Bezwzględnie najlepszym w lwowskiej drużynie i bodaj na boisku, był Kuchar, grający bardzo ofiarnie, jednakowoż zbyt ostro, bo często nawet brutalnie.

Jako całość wypadła najlepiej w Pogoni obrona, ale i ta nie mogła dać sobie rady z ruchliwością i dobrem ustawianiem się miejscowych.

Pierwsza połowa gry minęła bezbramkowo, mimo, że Ruch miał przewagę. O tej części gry mało da się powiedzieć, gdyż składała się wyłącznie z ataków i kombinacyj Ruchu, oraz destrukcyjnej pracy obrony lwowskiej.

Po zmianie stron gra się znacznie ożywia, w 5-tej minucie zdobywa pierwszą bramkę dnia Peterek z kombinacyj podbramkowych, zainicjowanych przez Włodarza.

W 12-tej minucie prawy łącznik Pogoni, Zimmer, dobija odbitą przez Pinkawę piłkę i uzyskuje wyrównanie.

Już w 20-tej minucie zdobywa prowadzenie dla Ruchu Buchwald z zamieszania podbramkowego. Po biegu solowym i kiwnięciu obrony, podwyższa Dziwisz stosunek bramek na 3:1. W pięć minut później ustala wynik dnia Peterek z podania Dziwisza na 4:1.

Sukces Ślązaków

nad bokserami z Wrocławia

Zawody bokserskie w Mysłowicach z udziałem pięściarzy B. K. S. Katowice — 06 Mysłowice oraz czołowych zawodników Wrocławia miały następujący przebieg:

W. papierowa — Moczko (B. K. S.) nokautuje Toika (06) w I rundzie; w. musza Biskup (B. K. S.) remisuje z Jelonkiem (06); w. kogucia Tkocz (B. K. S.) zmusza do poddania się Pankerta (06); w. lekka Saternus (K) — Liguda (06). Z powodu zwichnięcia palca, Saternus w drugiej rundzie poddaje się; w. półśrednia. Po bardzo ładnej walce zwycięża Lesik na punkty Fika; w. lekka — Koch (Vorwärts — Wrocław) — Mularczyk (Mysłowice). Doskonale opanowany i rutynowany Niemiec ma stale przewagę nad zbyt powolnym Mularczykiem i zwycięża wysoko na punkty; w. półśrednia — Stannek (Wrocław) — Bara (Mysłowice). Pierwsza runda wyrównana, później zyskuje Bara przewagę, mimo to uznają sędziowie walkę za nierozstrzygniętą; w. półciężka Lohr (Polizeinsportverein Wrocław) — Garstecki (K-ce). Przewaga Garsteckiego zaznacza się od samego początku i wzrasta z przebiegiem walki, co w rezultacie przynosi wysokie zwycięstwo Polakowi na punkty; w. ciężka Kessel (Wrocław) — Wocka (K-ce). Wocka załatwił się ze swoim przeciwnikiem bardzo szybko, w drugiej minucie Niemiec się poddał.

Zaznaczyć należy, że Koch i Stanek posiadają tytuły mistrzów Wrocławia, a Lohr i Kessel są mistrzami południowo-wschodnich Niemiec. Specjalnie Kessel jest rewelacją i nadzieją Niemiec; wspaniale zbudowany ten zawodnik, pokonał dotychczas wszystkich swych przeciwników przez k. o. i poniósł pierwszą porażkę

A. Z. S. - Sokół 64:46

Walka lekkoatletów Poznania i Bydgoszczy

Sympatyczni akademicy poznańscy rozegrali w ubiegłą niedzielę mecz lekkoatletyczny z Sokołem w Bydgoszczy, wygrywając go w stosunku 64:46 pkt. Dla gości najwięcej punktów zdobył doskonały Balcer, osiągając nowy rekord okręgu w skoku wdal i świetny wynik w rzucie dyskiem. Z bydgoszczan najlepiej spisał się Lesicki, bijąc rekord Pomorza na 800 m. w czasie 2:3.6. Adamczak w próbie pobicia rekordu Polski w skoku o tyczce osiągnął 3.54 mtr.

Wyniki techniczne były następujące: 100 m. Piechocki (AZS) 11.3, 2) Pernak (AZS) 11.4, 3) Bzdawski (Sokół) 11.5; 200 mtr. Pernak (AZS) 24.4, 2) Balcer (AZS), 3) Wicherek (Sokół); 400 m. Piechocki (AZS) 55.8, 2) Kruszona (Sokół), 3) Eisip (Sokół); 800 siągnął 3.54 mtr. Świetnie w tyczce wypadli Zakrzewski i Skowroński. Mikrut niestety nie startował. mtr. Lesicki (Sokół) 2:03,6 nowy rekord Pomorza, 2) Lasocki (AZS), 3) Bełżyński (AZS); 1500 mtr. Magiera (AZS) 4:48:8, 2) Waszkiewicz (Sokół), 3) Bełżyński (AZS); 3000 mtr. Szulerecki (Sokół) 9:58:8, 2) Magiera (AZS), 3) Chybiński (AZS); 110 mtr. płotki — Balcer (AZS) 17.8, rek. poznański wyrównany, 2) Pernak (AZS), 3) Tobolewski (Sokół): 400 m. płotki — Pernak (AZS) 61.8, nowy rek. poznański, 2) Sagański (AZS), 3) Tobolewski (Sokół); sztafeta 4 x 100 m. — AZS w czasie 45.6 sek. (w składzie: Tabaczyński, Balcer, Piechocki, Pernak), 2) Sokół; sztafeta olimpijska — Sokół w czasie 3:36,4 sek. (w składzie: Lesicki, Kruszona, Bzdawski, Weinberger), 2) AZS o 60 m. w tyle.

Skok wdal — Balcer (AZS) 6:68 m. nowy rek. poznański, 2) Zakrzewski (AZS) 6.21 m. ,3) Bzdawski (Sokół) 6.07 m.; skok wwyż — Gładysz (AZS) 1.68 m., 2) Majtkowski St. (Sokół) 1.64 m., 3) Agaciński (Sokół) 1.64 m.; skok o tyczce — Majtkowski St. 3.34 m. w rozgrywce 3.34 m., 2) Zakrzewski (AZS) 3.34 m., 3) Skowroński (Sokół) 3.34 m.; dysk — Balcer (AZS) 39.31 m., 2) Majtkowski R. (Sokół), 3) Nowopolski (AZS); kula — Majtkowski R. (Sokół) 11.94 m., 2) Pawlewski (Sokół) 11.76 m., 3) Pernak (AZS) 11.34 m.; oszczep — Tomaszewski (AZS) 48.22 m., 2) Nowopolski (AZS) 42.95, 3) Skowroński (Sokół); młot — Więckowski (Sokół) 33.34 m., 2) Kiełpikowski (Sokół) 30.20 m., 3) Balcer (AZS).

Organizacja zawodów doskonała, dzięki ofiarnej pracy Pom. O. Z. L. A. z p. Gołębiowskim, jako sędzią głównym na czele

Kolarze na szosach

Olecki wygrywa na Śląsku. Bluszte'n mistrzem klubów żydowskich

Ogólnopolskie zawody kolarskie zorganizowało Towarzystwo Cyklistów w Żorach na trasie Żory — Rybnik — Wodzisław — Marklowice — Żory (3 okrążenia), wynoszącej 135 klm. Z zadowoleniem należy stwierdzić fakt, że w zawodach tych brali udział przedstawiciele wszystkich dzielnic Polski. Zgłoszeń było 42, a na starcie stanęło 36 zawodników, reprezentujących Warszawę, Lwów, Rozwadów, Gniezno, Łódź, Poznań, Trzebinię, Sosnowiec, Bydgoszcz i Śląsk. Teren górzysty oraz upał dawały się zawodnikom wielce we znaki, to też uzyskane czasy należy uważać za bardzo dobre.

Jak to zwykle bywa, niejednego zawodnika prześladował pech, tym razem odczuł to bardzo przykro na swojej skórze Więcek, który trzy razy musiał zmieniać gumę, tracąc 9 minut i zajmując tylko 4-te miejsce z czasem o 45 sekund gorszym od zwycięzcy.

Cały bieg prowadził Kłosowicz Stanisław; 20 minut przed metą pozbawili go zwycięstwa warszawiacy Olecki Wiktor i Malczewski. Olecki miał na taśmie czas 4:16 min., pół koła za nim był Malczewski i w tym samym odstępie leader biegu Kłosowicz.

Dalsze miejsca zajęli: 5) Krysztowczyk (Sosnowiec), 6) Napieracz (Warszawa), 7) Komorniczak (Poznań), 8) Kampny (Żory), 9) Kiczek (Lwów), 10) Koszczyk (Pawłów). Najlepszy ze Ślązaków, Włokas Antoni, musiał się z powodu zderzenia z innym zawodnikiem, wycofać.

Organizacja bardzo sprawna, spoczywała w wytrawnych rękach p. Skiby. Zawody odbyły się bez wypadków.

Bieg o tytuł najlepszego kolarza żydowskiego uwieńczony został pełnym sukcesem. Na starcie znaleźli się kolarze z Warszawy, Krakowa, Będzina, Kalisza oraz Lwowa. Sensacją dnia było zwycięstwo warszawian zarówno w biegu na 100 klm., jak i w klasie juniorów na przestrzeni 20 klm. Zacięta walka rozwinęła się pomiędzy mało znanym Blusztejnem z Makabi warszawskiej i Leiblerem (Makabi — Kraków). Leibler prowadził do 6-go klm. przed metą z przewagą około 300 mtr. Blusztejn jednak w ostatnim etapie zdystansował zupełnie wyczerpanego krakowianina. Bardzo słabo spisali się lwowiacy.

Bieg 100 mtr. dla licencjonowanych: 1) Blusztejn (War.) 3:30.00.2, 2) Leibler (Kr.) 3:30.14.2, 3) Krakowski (Będzin) 3:40.26.8, 4) Hermann (Kr.) 3:40.31.2, 5) Preis (Kielce) 3:40.41.6, 6) Klinger (Kr.) 3:40.31.8. Bieg 20 klm. dla nowicjuszy i niestowarzyszonych 1) Sikora (War.) 42.56, 2) Sasower (Pogoń — Lwów) 43.01, 3) Herz (Jutrzenka — Lwów).

Rozstawny bieg kolarski 4 x 25 km. o nagrodę „Słowa Polskiego" (Lwów) przyniósł po raz trzeci z rzędu zwycięstwo drużynie Pogoni, która temsamem zdobyła puhar na własność. W pierwszych dwu etapach przewagę zdobył R. K. S. dopiero po trzeciej zmienie udało się Pogoni nadrobić stratę. Na ostatnich 25 klm. Rutynowany Kiczek wywalczył przewagę nad Dreherem. Wynik ostateczny przedstawia się następująco: 1) Pogoń I, (Babiarz, Senkowski, Fröss II, Kiczek) 3:25:21:4, 2) R. K. S. (Jarmekiewicz, Halatin, Fedorec, Dreher) 3:28:33:4, 3) Pogoń II 3:32:46:2. Startująca poza konkursem Jutrzenka 3:40:17:6.

Bieg kolarski Amatorskiego K. S. otwierający uroczystości jubileuszu 5-lecia tego klubu przyniósł wyniki następujące: 1) Krawczyk (Legja) 3:18.05; 2) Seliga (W.T.C.) o 3 mtr., 3) Kwiatkowski, 4) Targoński, 5) Wiskowski (wszyscy z Legji). W biegu 25 klm. dla turystów wygrał Sienkiewicz (Skra) — 47:13, 2) Knanja — 49:10; 3) Błażejewski.

Szmidt pokonał Kłosowicza w biegu szosowym 100 klm. w Łodzi. Czas zwycięzcy 3:18. Bieg prowadził Kłosowicz, a Szmidt wygrał na finiszu. Gałecki 3:33. Klatt (Union), który w Niemczech pokrywał 100 klm. poniżej 3 godz. zajął dalsze miejsce.

Pierwsze zawody kolarskie na prowincji krakowskiej, urządził K. C. w Wieliczce. Biegów było 3. Wyścig główny 30 klm. wygrał Flak z Legji w czasie 1:04.15, dalsze miejsca zajęli jego koledzy klubowi Myszkowski i Galas. Wyścig 20 klm. dla niestowarzyszonych wygrał Górecki w czasie 41:20, 2) Feig i 3) Socha. Ostatni wyścig 10 klm. wygrał Kwinta 19:48, 2) Witek i 3) Szafran, wszyscy z Legji.

Niepotrzebna wizyta nieciekawych gości

S. C. Post (Wiedeń) w Warszawie

Już kiedyś na łamach „Przeglądu Sportowego" poruszaliśmy kwestję sprowadzania drużyn zagranicznych. Dziś, niestety do sprawy tej musimy powrócić z racji dwu meczów, rozegranych przez wiedeński S. C. Post w Warszawie.

Polonia sprowadzając jednego z outsiderów wiedeńskiej Ligi amatorskiej popełniła błąd, którego po 15-tu latach doświadczenia popełniać nie można. Wystarczy bowiem w karjerze danego klubu sprowadzić raz jeden drużynę słabą i do tego zupełnie nieznaną, aby przekonać się, że koncepcja podobna musi się skończyć fiaskiem podwójnem: sportowem i finansowem.

Polonii doświadczenia z lat ubiegłych, gdy sprowadzała drugorzędne drużyny niemieckie i czechosłowackie widać nie wystarczyły — spróbowała raz jeszcze i wpadła na całej linji.

Sportowo od pocztowców wiedeńskich nauczyć się nie można niczego. Już więcej — niesportowo, gdyż grają oni nielojalnie, są krnąbrni i delikatnie mówiąc — źle wychowani.

Do walki niedzielnej warszawianie stanęli w zestawieniu: Kisieliński; Mlaczyński, Bułanow; Seichter, Jelski, Szczepaniak, Zimowski, Pazurek (Ogrodziński), Ogrodziński (Malik), Ałaszewski (Pazurek), Suchocki.

Z pośród 12-tu graczy Polonii obserwowanych w niedzielę pełnowartościowo grali tylko Szczepaniak, Malik, Suchocki i Ałaszewski.

Kisieliński ma na sumieniu trzecią bramkę, kiedy to piłkę zabrał mu z przed nosa prawy łącznik gości Roupetz, obaj obrońcy Mlaczyński i Bułanow popełnili szereg karygodnych błędów taktycznych, nie mówiąc o kilku przykrych kiksach. Jelski grał jak z najgorszych swych czasów — nieruchliwie, powolnie i bez serca. Seichter kończył się z chwilą, kiedy piłkę trzeba było podać napadowi. Zimowski przekonał kierownictwo sekcji, że w drużynie ligowej nie ma dla niego miejsca w żadnym wypadku. Pazurek był jeszcze bardziej powolny i nieruchliwy, jak zazwyczaj, a Ogrodziński jak zwykle — śpieszył się powoli, nie mogąc nietylko zdobyć się na strzał, ale nawet dojść do niego z powodu swej ślamazarności i braku serca w walce.

Mecz zaczął się tak wyraźną przewagą Polonii, że zapowiadało się na grę do jednej bramki. Tymczasem skromne umiejętności wiedeńczyków wystarczyły, aby po 30-tu minutach gry wynik brzmiał 2:0 na ich korzyść. W okresie tym Pazurek zaprzepaścił okazję zdobycia punktu z rzutu karnego za faul na jego osobie. Pauza 2:0.

Po zmianie stron, wskutek błędów Bułanowa i Kisielińskiego Austrjacy prowadzą 3:0. Zanosi się na kompromitującą klęskę.

Sytuację ratuje Malik i Suchocki, którzy potrafią zastrzyknąć drużynie duch bojowy i wytworzyć ciąg na bramkę. Mały lewoskrzydłowy Polonii zdobywa dla barw warszawskich pierwszy punkt. Drugi jest konsekwencją b. źle strzelonego karnego (Malik). Rezultat wyrównuje pięknym strzałem Pazurek po doskonałem rozegraniu piłki przez Suchockiego i Malika.

Upragnione prowadzenie zdobywa Polonia z dobicia źle przytrzymanej przez bramkarza piłki przez Ogrodzińskiego.

Wiedeńczycy nie dali jednak za wygraną i wyrównali na 4:4 przez lewego łącznika.

Wynik dnia ustanawiają dwa piękne strzały Malika, z których drugi jest jego całkowicie zasługą, ale w pierwszym cały splendor spływa na Pazurka za cudowne wyłożenie piłki.

Sędzia p. Małow b. słaby.

W sobotę wiedeńczycy spotkali się z kombinowanym zespołem A-klasowym klubów warszawskich Samsona i Gwiazdy. Wiedeńczycy mimo że grali z nonszalancją potrafili rozstrzygnąć grę na swą korzyść 7:2. Do klęski warszawian przyczyniła się niemało kontuzja ich bramkarza Wałacha. Sędzia p. Krukowski.

Finały turnieju tennisowego Legji przyniosły w grze pojedyńczej zwycięstwo Maksa Stolarowa nad Jerzym w stosunku 6:3, 6:2, 6:2, 3:6, 6:1. Mecz robił wrażenie gry treningowej. Obaj gracze ryzykowali bardzo dużo. W grze mieszanej Junżanka, J. Stolarow pokonali Syropową, Popławskiego 1:6, 6:1, 6:2. Finał gry panów II klasy wygrał Szwarcman, bijąc Szeunerta 6:4, 6:3, 7:5. Gra podwójna przypadła w udziale Czyżewskiemu, Michalewskiemu po zwycięstwie nad Hinczem, Risdem 6:0, 6:3, 7:5.

Raid motocyklowy dookoła woj. Warszawskiego

Wyścig w Krakowie

Raid motocyklowy dookoła woj. warszawskiego na przestrzeni 262 klm., zgromadził na starcie 38 maszyn. W każdej kategorji obowiązywała przeciętna szybkość: w kat. 250 — 30 klm., w kat. 350 ccm. — 36 klm. na godz., w kat. 500 ccm. — 45 klm. Punktów kontrolnych było 4, z tego 3 tajne. Organizacja naogół dobra: pewne zastrzeżenie budziła mała precyzyjność zegarków kontrolerów. Po długich deliberacjach wyniki ustalono następujące:

Kat. ponad 500 ccm. (bez wózków): 1) Telechuń (PKM) na BMW, 2) Janowski (Wks. Legja) na Brough 750 cc), 12 p. k.

Kat. 500 cc.: 1) Iwański (PKM) na „AJS"— 4 p. k., 2) Hrynkiewicki (P. K. M.) na „AJS"—6 p. k.

Kat. 350 cc.: 1) Dąbrowski (Wkp. Legja) na „AJS" —6 p. k., 2) Schreiber (WKS Legja) na „BSA"—11 p. k.

Kat. do 250 cc.: 1) Rotwandówna (WKS Legja) na „DKW" (175 cc.) 12 p. k.

W kat. do 500 cc. z przyczepkami: 1) Nestler (Union) na „DKW" — 8 p. k., 2) Szumowski (WKS Legja na „B. S. A."—30 p. k.

W kat. powyżej 500 cc.: 1) Węgrzecki (WKS Legja) na „Harley Davidson" — 6 p. k., 2) Pieniążkiewicz (Legja) na „Harley Davidson" — 6 p. k.

Pierwszy motocyklowy wyścig na przełaj urządził w czwartek Krakowski Klub Motocyklowy. Trasa 11 klm. prowadziła w terenie pagórkowatym, po złej polnej drodze pełnej wybojów, kamieni i ostrych skrętów. Wyścig rozegrał się w 3 kategorjach przy 16 startujących. Uderzała bardzo lekkomyślność zawodników, którzy na tego rodzaju wyścig pojechali bez ochronnych chełmów. Na szczęście obyło się bez wypadków.

W kategorji A klasa II (do 500 ccm.) zwyciężył Gębala na Ariel w czasie 11:03.8 (najlepszy czas dnia); 2) Kocwa na O. E. C. 13:34, następnie inż. Hennel na Ariel; 3) Rychter na Duneltt i Koźbiał na Ariel.

W kategorji A klasa III (ponad 600 ccm), zwyciężył Hołuj St. na Harley w czasie 11:36.4, drugi brat jego Jan, również na Herleyu 12:53 i trzeci Jankiewicz 13:03.

W kategorji B klasa II (1200 ccm. z przyczepkami) zwyciężył faworyt Damski Tad., w czasie 12:16.2. Poza konkursem startowali: Aksmann na 350 FN, uzyskując czas 12:46.8, oraz Dobrzański na 200 ccm DKW 17:28. Wojda na BST z powodu defektu, wyścigu nie ukończył. Organizacja zawodów sprawna

Turniej tennisowy w Toruniu organizuje w dniach 7—9 czerwca TKS. W programie: gry pojedyńcze pań i panów, podwójne panów i mieszane. Turniej powyższy ma ogromne znaczenie propagandowe, to też powinni w nim wziąć udział czołowi tennisiści Polski.

Mecz tennisowy Śląsk Kraków zakończył się zwycięstwem Śląska 11:6. Śląsk bez Perstera. W doskonałej formie byli Wittman (Śl.) i Liebling (Kr.).

Mecz tennisowy Polska-Finlandja 3:4

Grahn najlepszą rakietą turnieju. Niepowodzenie w doublach decyduje o naszej przegranej

Helsinki, w maju.

Drużyna polska na mecz z Finlandją, w składzie: p. Jędrzejowska, Warmiński, Tłoczyński pod kierownictwem kapitana związkowego inż. Meyerhoffa wyjechała z Warszawy w sobotę wieczorem.

Podróż do Rygi była szalenie nużąca, nie wiele lepiej powodziło się Polakom w ciasnych sleepingach do Tallina. Pełną piersią odetchnąć można było na statku „Rügen" w drodze do Helsingforsu. Na przystani oczekiwało nas dużo ludzi, między innemi starzy znajomi: p.p. Brunon i Grahnholm.

Po odpoczynku w doskonałym hotelu Carlton, przyjechaliśmy o 6-ej na boisko, położone za miastem. Korty en tout cas z ołowianemi linjami dość dobre, choć świeżo nałożona nawierzchnia jest śliska i miękka. Gracze polscy trenowali godzinę i czuli się bardzo dobrze. Obserwowaliśmy też trenującego obok Grahna, który swą pewnością zrobił na nas duże wrażenie.

Gry miały rozpocząć się w środę spotkaniem Grahnholm — Tłoczyński, co uniemożliwił, niestety, ulewny deszcz. W czwartek pogoda nieco lepsza; zamiast deszczu wiał jednak huraganowy niemal wiatr i panowało przejmujące zimno.

Pierwsze spotkanie Grahnholm—Warmiński rozpoczęło się o 3-ej. Na początku Polak był bardzo niepewny, przeszkadzała mu wyraźnie wichura. Grahnholm w krótkim czasie wygrywa 2 sety 6:3, 6:2.

Dopiero w trzecim secie Warmiński zaczyna silnie atakować chopami i chodzić do siatki i szybko wygrywa 6:2.

Po przerwie gra Warmiński doskonale, przeciwnika wogóle niema na boisku. Wynik 6:2. Set piąty zaczyna się źle. Warmiński zmęczony atakiem, gra defensywnie i mimo zdobycia pierwszego gema przegrywa 4 następne. Grahnholm prowadzi 4:1. Szóstego gema wygrywa, mając sporo szczęścia atakuje dalej i, grając znowu doskonale, zdobywa z rzędu 5 gemów, a tem samem set, mecz i pierwszy punkt dla Polski.

Za chwilę zjawiają się na placu Grahn i Tłoczyński. Grahn jest bardzo pewny i ma dobry forhand, pewny, przycięty backhand, niezłą siatkę. Tłoczyński, bardzo pewny z głębi kortu, wysyła silne drivy z prawej i lewej na koniec kortu, zamało jednak chodzi na początku do siatki, nie wykorzystując wielu dobrze wypracowanych sytuacyj.

W pierwszym secie przeciwnicy zdobywają gemy kolejno z serwisów. Przy stanie 5:5. Grahn naciska i zdobywa 2 gemy, wygrywając seta 7:5.

W drugim secie Tłoczyński gra doskonale i prowadzi po zaciętej walce 5:1. Grahn mimo piłek setowych Polaka, wywalcza 3 gemy, musi wkońcu ulec 4:6.

W trzecim i czwartym secie równa walka do stanu po 3. W 7-ym gemie przeciwnicy grają „na całego" po kilka razy jest równowaga i przewaga. Większa rutyna Grahna i oswojenie się z warunkami pozwala mu w obydwu wypadkach na zdobycie po bardzo zaciętej walce tego ważnego gema. Ostateczny wynik 7:5, 4:6, 6:3, 6:4. Ostatni set rozegrany został już w deszczu.

Gra mieszana Brunon — Grotenfelt — Jedrzejowska — Warmiński została odłożona na sobotę.

Zawody zaszczycił obecnością p. Prezydent Finlandji, przyglądając się z zainteresowaniem grze Warmińskiego. Obecni byli również p. minister Chorwat z członkami poselstwa polskiego, którzy opiekują się bardzo serdecznie naszą drużyną.

W piątek dn. 30. V. 30 rozegrane zostały 2 spotkania: gra pojedyńcza pań Brunon — Jedrzejowska i podwójna panów Grahn, Grotenfilt — Warmiński, Tłoczyński.

W singlu pań Jedrzejowska znacznie górowała nad swą przeciwniczką, która bojąc się forhandu naszej tennisistki, stale grała jej na backhand. Jędrzejowska doskonale daje sobie z tem radę i prowadzi 4:0. Piątego gema zdobywa Brunon, dwa następne i seta łatwo Jędrzejowska.

Drugi set do stanu 5:0 stoi pod znakiem przewagi Jędrzejowskiej, która tylko w czwarty gem musi włożyć więcej wysiłku, aby wygrać go po kilku równowagach. W szóstym gemie następuje małe załamanie u Jędrzejowskiej, nic jej nie wychodzi, nawet serwis. Brunon zdobywa 7 i 8 gem i prowadzi w 9-ym 30:0. Zaczynamy się trochę martwić, ale Jędrzejowska opanowuje się, wygrywa 4 piłki z rzędu, a tem samem drugi punkt dla Polski.

Publiczność jest zachwycona grą Jędrzejowskiej.

Najładniejszem i najwięcej emocjonującem dotychczas spotkaniem była gra podwójna panów. Nasi grali naprawdę doskonale. Od pierwszej chwili panowało zabójcze tempo, które tylko na chwilę w drugim secie osłabło.

W I secie przeciwnicy, zdobywają serwisy do stanu 5:5. Najlepszy serwis ma Warmiński, o ile siedzi on w rogu Finowie nie mogą go odbić. Tłoczyński również dobrze serwuje. Jedenasty gem serwuje Tłoczyński, Grahn wkłada cały wysiłek, aby zdobyć gema, co mu się też udaje. Następny również po walce zdobywa Finlandja 7:5 dla Finlandji.

W II secie nasi trochę słabną. Finlandja prowadzi w tym secie 2:0, 4:2 i zdobywa seta 6:2.

Najgorętsza walka zawiązuje się w III secie. Polacy stale prowadzą 2:1, 3:2, 4:3, 5:4, 6:5, Finom udaje się zdobyć serwis Warmińskiego i prowadzą 7:6, Teraz zkolei naszym udaje się zdobyć gem serwisowy Grotenfelda i prowadzą 8:7, następnie 9:8 i 10:9.

Przy stanie 10:10 Finlandja zdobywa gem serwisowy Warmińskiego i prowadzi 11:10, nasi wyrównują 11:11, przyczem w gemie tym toczyła się walka najbardziej zacięta i emocjonująca. Następnie 2 gemy po zaciętej walce wygrywają Finowie. Ostateczny wynik 7:5, 6:2, 13:11.

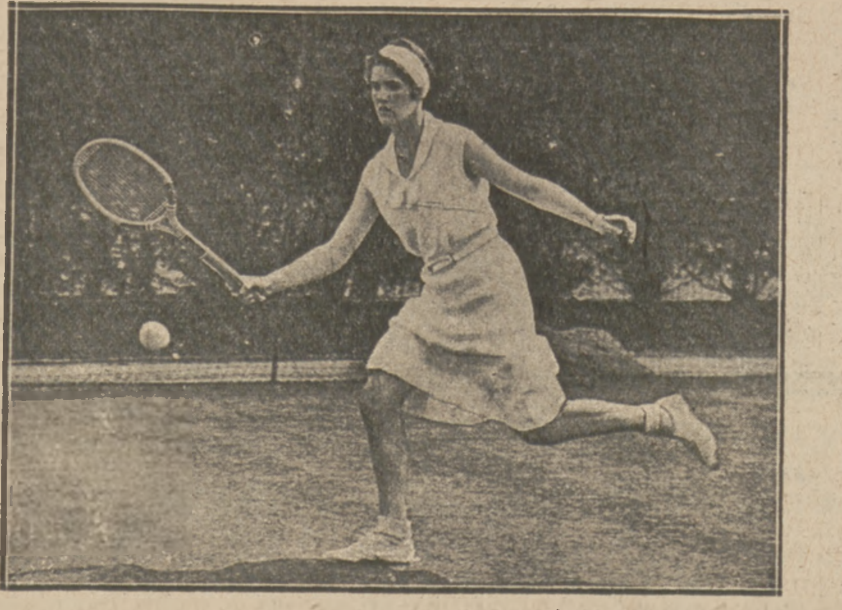
Nie widziałem jeszcze nigdy Warmińskiego i Tłoczyńskiego, tak dobrze grających doubla.

Boisko było znacznie lepsze, niż dnia poprzedniego. Publiczności nie wiele. Zachowanie bardzo kulturalne.

Trzeci dzień rozgrywek przekreślił nasze nadzieje na zwycięstwo. Jak przewidywaliśmy Grahn pokonał Warmińskiego 6:3, 6:1, 1:6, 6:2, a Tłoczyński — Granholma 5:7, 3:6, 6:1, 6:4, 6:1. Gra mieszana, w której liczyliśmy na zwycięstwo, przypadła w udziale Finnom: Brunon, Grotenfelt. Polacy Jędrzejowska, Warmiński ulegli po zaciętej walce w stosunku 3:6, 6:3, 3:6.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Finlandja w stosunku 4:3.

W niedzielę rano na zaproszenie Estońskiego Związku Tennisowego tennisiści polscy hydroplanem pojechali do Tallina, gdzie rozegrali szereg spotkań pokazowych. Wyniki były następujące: Warmiński—Pukk 6:0, 6:2, Lasu — Tłoczyński 6:3, 6:4, Jędrzejowska — Hesse 6:0, 6:1, Warmiński, Jędrzejowska — Lasu, Nommit 6:2, 6:4, Warmiński, Tłoczyński — Lasu, Kleinberg 6:2, 6:4. Wieczorem tennisiści polscy wyjechali do kraju.





NAJMŁODSZA GENERACJA TENNISOWA W AKCJI.

Na lewo 17 letnia Sarah Palfrey, czołowa rakieta Ameryki. Na prawo Betty Nuthall obchodzi 19 rocznicę urodzin zwyciężając w turnieju w Surrey.

Pięściarskie mistrzostwa Europy w Budapeszcie

Przeciwnicy Polaków. Wywiady z Garzeną i prez. związku Kankowskym

W niedzielę wieczorem wyjechała z Poznania przez Katowice do Budapesztu ekspedycja polska na mistrzostwa pięściarskie Europy. W skład drużyny, którą prowadzi prezes P. O. Z. B. p. Baranowski, wchodzą: Forlański, Stępniak, Górny, Seweryniak, Majchrzycki, Wieczorek, Konarzewski, Stibbe. Z bokserami wyjechali trenerzy Garzena i Sztamm.

Trener Garzena, zapytany przez nas o wrażenia z obozu treningowego i szanse naszej reprezentacji na mistrzostwach, powiedział:

— Co do obozu, stwierdzić muszę ze zdziwieniem, że zawodnicy mało sobie robią z odpowiedzialności, jaka ciąży na nich, jako na reprezentantach barw państwowych. Podobnie lekkomyślny stosunek u nas, we Włoszech, byłby wręcz niemożliwy. Jestem tylko trenerem — i nie mogę się przeistaczać ani w niańkę, ani w surowego kontrolera obyczajów. Lecz kiedy na 5 dni przed mistrzostwami, o wpół do jedenastej wieczorem nie zastałem nikogo na sali, byłem zupełnie oszołomiony. Z bólem muszę powiedzieć, że ze strony przedstawicieli PZB żadnego wpływu na bokserów nie okazywano i że wogóle nie daje się odczuć tam śladu „silnej ręki", bez której do niczego się nie dojdzie.

— Co do szans w Budapeszcie, jestem nastrojony dość sceptycznie. Forlański w obozie nie był, przyjechał tylko raz na eliminacje. Ma szereg drobnych wad, które łatwo byłoby usunąć przy pewnej systematycznej pracy nad nim, lecz których istnienie musi się zemścić w walce z przeciwnikami o wysokiej klasie. Stępniak nie ma żadnych widoków i wyjazd jego jest niepotrzebny.

Górny jest zasadniczo najlepszy z polskich „asów", lecz dopiero co wyszedł ze szpitala (cierpiał na podrażnienie ślepej kiszki, spowodowane absolutnem lekceważeniem kardynalnych zasad higjeny) i nie wiem, co teraz potrafi dać z siebie. W każdym razie da mniej, niż normalnie dać by mógł.

Seweryniak, który wysoko pobił Arskiego, pokaże rzetelną robotę — ale o finale marzyć nie może. Więcej wierzę w Majchrzyckiego, który potrafi dostosować się do każdego przeciwnika i może wygrać parę meczów. Wieczorek szans niema. Na wyjazd zasłużył jednak: będzie to nagroda za sumienną pracę i wzorową obowiązkowość, jaką wykazywał na kursie. Konarzewski ma świetne dane, nie przygotował się jednak z należytą solidnością. Stibbego na kursie nie było. Szans, by coś wskórał w Budapeszcie, nie widzę.

Tyle trener Garzena. Słowa tego wybitnie inteligentnego i ogromnie sumiennego fachowca — niech ostudzą nieco nieuzasadnione entuzjazmy... i dotrą do naszych bokserów, którzy powinni zrozumieć nareszcie, że Garzena ma postokroć rację, gdy twierdzi, że nie starczy umieć bić się jak lew przez trzy rundy, ale trzeba oprócz tego umieć uparcie i metodycznie przygotowywać się do walki przez trzy tygodnie.

Wiceprezydent Węgierskiego Związku Bokserskiego p. Kankowsky, podzielił się z naszym korespondentem wiadomościami o największej imprezie pięściarskiej roku bieżącego.

— W mistrzostwach weźmie udział 65 pięściarzy, reprezentujących 12 państw.

W wadze muszej startują: Ansböck (Niemcy), Benksch (Łotwa), Enekes (Węgry), Forlański (Polska), Lungu (Rumunja), Trombetta (Włochy). Najzaciętszą walkę stoczą Ansböck — Enekes — Forlański. Ponieważ Enekes pobił już dwa razy Forlańskiego, decydujące spotkanie powinno się odbyć między Ansböckiem i Enekesem, przyczem świetna forma Węgra rokuje mu zwycięstwo. Inni zawodnicy są słabi.

W wadze koguciej startują: Bohmann (Szwecja), Stępniak (Polska), Lindenheim (Austrja), Prahl (Niemcy), Plaesa (Rumunja), Rodriquez (Włochy), Szeles (Węgry) Reprezentant Polski nie odegra tu żadnej roli. Decydujące spotkanie rozegrane będzie między Szelesem — Prahlem i Bohmannem, mistrzem Europy z r. 1927.

Waga piórkowa: Carata (Rumunja), Fuchs (Niemcy), Górny (Polska), Jonstonen (Finlandja), Myken (Danja), Nielsson (Szwecja), Saracini (Włochy), Seabo (Węgry). Faworytami są Saracini — Górny i Fuchs. Wszyscy zawodnicy są w świetnej formie i trudno przewidzieć kto wygra.

Waga lekka: Banchini (Włochy), Ciononi (Rumunja), Edlund (Szwecja), Gutfreind (Austrja), Hansen (Norwegja), Held (Niemcy), Seweryniak (Polska), Sobolevsvky (Węgry), Väkeva (Finlandja), Arne Sande (Danja). Jest to najsilniej obsadzona kategorja i Polak specjalnej roli nie odegra. Tacy zawodnicy jak Szobolevsky, Sande, Vakava, przewyższają go znacznie technicznie i taktycznie.

Waga półśrednia: Majchrzycki (Polska), Balasz (Węgry), Besselman (Niemcy), Dehn (Norwegja, Desio (Włochy), Lutz (Łotwa), Wahlfried (Finlandja), Weilhammer (Austrja). Majchrzycki ma tu bardzo poważne szanse na zwycięstwo, jedynym poważnym przeciwnikiem będzie Berselman, którego powinien zwyciężyć.

Waga średnia: Andersen (Szwecja), Christensen (Danja), Hakkaramen (Finlandja), Johansen (Norwegja), Kuura (Estonja), Wieczorek (Polska), Meroni (Włochy), Renner (Niemcy), Szigeti (Węgry), Zahetmayer (Austrja). Waga ta gromadzi świetne jednostki, jak Meroni, Andersen, Christensen, wiele zależeć będzie od losowania. Polak ma jednak niewielkie szanse.

W. półciężka: Keri (Węgry), Konarzewski (Polska), Zohn (Austrja), Leidmann (Niemcy), Medici Ferrero (Włochy), Petersen Thyge (Danja), Waldman (Estonia). Tu walczyć będą dwa asy pięściarstwa — Leidmann i Petersen. Duńczyk jest faworytem.

W. ciężka: Hinzman (Niemcy), Gourewitsch (Finlandja), Luhk (Estonja), Michaelsen (Danja), Moen (Norwegja), Molander (Szwecja), Siciliano (Włochy), Stibbe (Polska), Körösi (Węgry), Stansky (Austrja). Walka decydująca odbędzie się między Michaelsenem i Molanderem. Duńczyk jest w świetnej formie. Polak zajmie jedno z dalszych miejsc.

Na torze w Łazienkach

Francuz i Włoch pierwszymi zwycięzcami

W dniu 31 b. m. rozpoczęły się IV-e Międzynarodowe Zawody Hippiczne w naszym pięknym parku w Łazienkach. Uczestniczy w nich około 170 koni w tem 30 koni włoskich i 10 francuskich.

Włosi wydelegowali do nas oprócz znanych na naszym torze kap. Formigli i kap. Lombardo, 6 nowych zawodników, z poważnym materjałem końskim. Francuzi jak zwykle mają doskonałe konie o wielkiej potędze akcji i skoku.

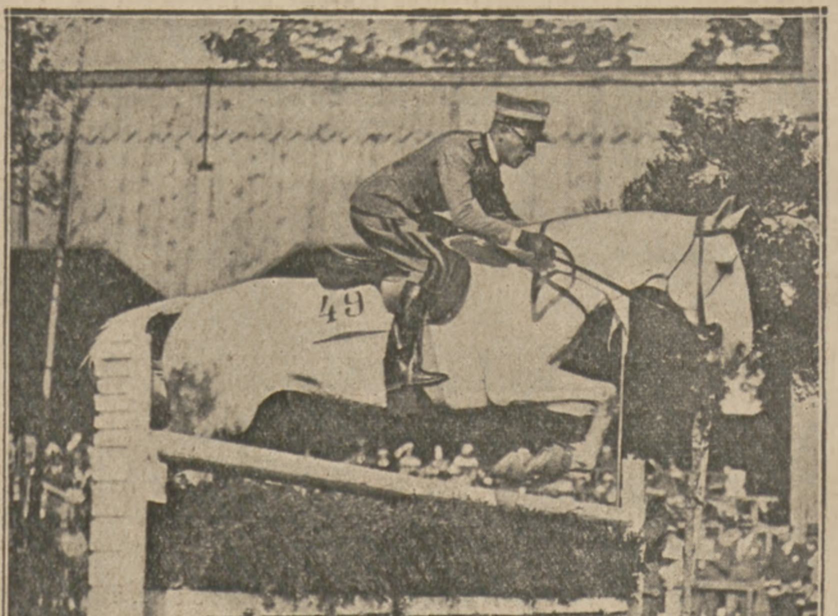
Po prezentacji zespołów, odbył się w sobotę konkurs „Otwarcia" dla koni, które nie wygrały w latach 1928—29 — sześciuset złotych, przeszkód 14 do 1 m. 30 ctm. i 4½ szerokości.

Pięć koni przeszło parcours czysto i po rozgrywce zajęło następujące miejsca:

I nagrodę i nagrodę honorową ofiarowaną przez Szefa Sztabu Głównego zdobył kap. Bertram de Bolendo na Bolivard (Francja), II rtm. Królikiewicz na Mirordzie, dalej zaś porucznik Clave na Robespierre, por. Bruni (Włochy) na Tarosbourbe, por. Starnawski na Nawrocie, kap. Formigli (Włochy) na Montebello, kap. Filiponi (Włochy) na Merciole, por. Clave (Francja) na Volent III. kap. Bertran de Balanda na Pepillon XIV, kapitan Sałęga na Neli, kap. Filliponi na Nasello, kap. Sałęga na Rabusiu, por. Dąbski-Nehrlich na Mistrzu, por. Łuszczewski na „Orlicy" i kapitan włoski Grignolo na Nagrilu.

Nazajutrz, dnia 1 czerwca o 10 rano odbył się „Hunter Show" (pokaz konia myśliwskiego), do którego stanęło przeszło 20 wyłącznie polskich koni. Nagrodę pierwszą przyznano por. Kaweckiemu na klaczy Ostryga, II por. Zgorzelskiemu na Orle, II rtm. Trenkwaldowi na Madzi IV i V podzielili: por. Rojcewicz na Onyksie, por. Łukaszewicz na Mojej Miłej i por. Łęczyński na Nirwana.

O godzinie 3 pp. rozpoczął się konkurs imienia pani Callon, polegający na przejściu jaknajwiększej ilości przeszkód — pierwsze strącenie eliminuje. Nagrodę I otrzymał kpt. Filliponi (Włochy)) na koniu Nasello, 2-ką kpt. Formigli (Włochy) koń Montebello, 3-cią por. Clave (Francja) na Don Giovani, 4-tą porucznik Dąbski-Nerlich na Nero, 5-ą kpt. Sałęga na Rabusiu, 6-ą por. Biliński na Fawerytce, 7-ą Sałęga (Polska) na Nelli, 8-ą kpt. Lombardo na Buffalino, 9-ą kpt. Lombardo na Suello, 10-ą por. du Breuil (Francja) na Salamandra, 11-ą por. Dąbski-Nehrlich na Regencie, 12-ą ppłk. Pragłowski na Lezginie, 13-ą kapitan Bertram de Bolonde (Francja) na Fleurange, 14-ą por. Bruni (Włochy) na Pencil, 15-ą por. Sroczyński na Lancecie.



RTM. FILLIPONI,
as zespołu jeździeckiego Italji, zdobył na wałachu Nassello nagrodę p. Callon, przebywając 36 przeszkód bez błędu.

Triumfalne tournee odbywają pływacy U. T. E. (Budapeszt) po Niemczech południowych. Zwyciężają oni drużyny niemieckie w dwucyfrowym stosunku, przyczem królem strzelców jest Nemeth, który w jednem tylko spotkaniu zdobył 11 bramek.

Rekord światowy Egga, na 1 kilometr ze startu lotnego pobił w Bordeaux młody kolarz francuski Pecqueux o 0.6 sek., osiągając 1:08,2. Słynny Włoch Linari od szeregu miesięcy napróżno atakował ów rekord, co najlepiej świadczy o jego wartości.



P. LILA CZAJKOWSKA,
pierwszy raz startując w Warszawie, porwała brawurą swej jazdy całą widownię, gdyż mimo upadku z koniem, dokończyła biegu.



KPT. BERTRAM DE BALLARDA,
najlepszy jeździec zespołu francuskiego, wygrał na koniu Bolivard konkurs otwarcia w Łazienkach, po rozgrywce z czterema rywalami.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.